Nr. 134. We Lwowie Niedziela dnia 15. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 arg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje [illegible] Biuro Administracji „Dziennika Polsk[illegible] liczba 6. i 7 w domu pana K[illegible] Hamburgu, Frankfurcie nad Me[illegible] lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocł[illegible] ensteiu et Vogler, we Wiedniu A. [illegible] Mosse, w Warszawie Riechman [illegible] Biuro anonsów w Paryżu C. Ad[illegible] Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą [illegible] jednego wiersza drobnym drukiem (pe[illegible] wiersza.
Prywatna korespondencja i nekrologi [illegible] wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od [illegible] pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyra[illegible]
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) **5** tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoq, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Czego im zazdrościmy.

Lwów 14. maja.

Ze szczerą zazdrością spoglądamy w tej chwili na naszych braci Czechów. Rząd zakazał uroczystego obchodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu praskiego „Sokoła". W samym tym fakcie nie byłoby może nic godnego zazdrości. Szczęście to i nam już nieraz dostało się w udziale. Nadzwyczajna opieka ze strony Rządu i szczególna pieczołowitość jego podrzędnych organów wykonawczych i nas zmuszała niejednokrotnie wstrzymać się od obchodów i uroczystości, nie mających nic wspólnego z bieżącą polityką, a będących natomiast objawem naszych uczuć narodowych i naszego patrjotyzmu. Pod tym więc względem nie mamy sobie nawzajem nic do pozazdroszczenia. Możemy Czechów z całą stanowczością zapewnić, że jesteśmy pod tym względem zupełnie na równi z nimi traktowani, dlatego tem szczerzej i tem serdeczniej odczuwamy ich żal i gorycz. Niechaj nam nasi pobratymcy wierzą, że nasze współczucie jest głębokie i prawdziwe.

Czy jest jednak rzeczą możliwą, aby razem z współodczuwaniem objawiła się u nas i zazdrość? Widocznie — bo jesteśmy w tem położeniu, że mimo szczerej i głęboko odczutej kondolencji zazdrościmy dziś Czechom. A zazdrość tę również szczerą i również prawdziwą wywołuje u nas zachowanie się Czechów i stanowisko, zajęte przez nich po zakazie rządowym uroczystego obchodu jubileuszu Sokoła. W wszystkich kołach czeskich bez różnicy stanowiska i przekonań politycznych jeden tylko panuje głos w sprawie zakazu.

Nie dziwi nas postępowanie Młodoczechów. Z opozycji swojej przeciw Rządowi i całemu obecnemu systemowi, nie robili oni nigdy tajemnicy. Wszędzie i zawsze występowali z nieubłaganą konsekwencją przeciw hrabiemu Taaffemu i popierającemu jego gabinetu przez naród czeski. Nie nasza rzecz wdawać się teraz w ocenienie, ażali ich postępowanie było słuszne i ich opozycja uzasadnioną. W każdym razie obecne rozporządzenie rządowe nową, a niebezpieczną wkłada im w rękę broń, z której zapewne należny i właściwy zrobią użytek.

Czy to leżało w intencjach Rządu, nie wiemy. Przypuszczamy, że hrabia Taaffe nie przewidywał skutków swego kroku i że nie miał zamiaru dostarczyć walczącemu przeciw niemu stronnictwu nowych powodów do opozycji. Nie po raz pierwszy to mu się zdarza. Hrabia Taaffe nie zawsze przewiduje skutki swych rozporządzeń. Okrzyk oburzenia, jaki się rozlega w kołach młodoczeskich, aniby nas dziwił, ani wielkiej do niego nie przywiązywalibyśmy wagi. Wrażenie natomiast zrobiło na nas zachowanie się umiarkowanych sfer staroczeskich, które należały i należą dotychczas do bezwzględnych przyjaciół hrabiego Taaffego i jego rządów.

Czesi muszą się głęboko czuć dotknięci w swych uczuciach narodowych i patrjotycznych, jeśli tak umiarkowane korporacje, jak praska Rada miejska i Klub czeski w Wiedniu, składające się w przeważającej większości z żywiołów umiarkowanych — i powiedzmy otwarcie — rządowych porywa się na energiczny i niedwuznaczny protest, jeśli prasa czeska okrzyczana dotychczas przez młodo-Czechów za zbyt umiarkowaną, a nawet półurzędową nie ukrywa swego oburzenia, zaznaczając, że naród czeski przypomni sobie w stosownej chwili obecne postępowanie Rządu. Ten fakt, tak świetne wystawia świadectwo żywotności narodu czeskiego. tak jasnym i wzniosłym jest dowodem poczucia własnego znaczenia i własnej godności narodowej — że zaimponować musi zarówno przyjaciołom i wrogom narodu czeskiego.

Należymy do przyjaciół Czechów. Życzliwość nasza dla nich nie zasadza się na tem, że nasi reprezentanci zasiadają wraz z reprezentantami narodu czeskiego po jednej stronie Izby poselskiej. Przyjaźń nasza tkwi głębiej. Ze szczerą radością i prawdziwie braterskim zapałem bylibyśmy uczestniczyli w ich święcie narodowym. Wyższa wola staje temu na przeszkodzie. Tem głębiej i szczerzej odczuwamy rozporządzenie policyjne, które nas pozbawia sposobności jawnego zadokumentowania przed światem, że prócz wspólnych celów i wspólnych interesów łączą nas z Czechami węzły o wiele silniejsze.

Jakkolwiek się stanie, czy wyrok policyjny będzie cofnięty, choć o tem wątpić się godzi po kategorycznem oświadczeniu Jego Ekscelencji pana prezydenta gabinetu — obecne zachowanie się Czechów i ich legalnych reprezentantów jest tak świetną manifestacją narodową, że jej naszym pobratymcom szczerze zazdrościmy. Tak jest, zazdrość naszą obudza taki objaw patrjotyzmu i godności narodowej. Otwarcie wyznajemy, że my nie zdobylibyśmy się na taką manifestację.

I my byliśmy, niestety dość często w tem smutnem i przykrem położeniu i nam policja zakazywała nieraz obchodów narodowych, ale nasi urzędowi reprezentanci, powołani naszą wolą do przemawiania w naszem imieniu, nie zdobyli się na tak jawny i gorący protest. Nasi reprezentanci zbyt często — boleśnie to wyznać — sami, dobrowolnie bez wyraźnej woli wyższej i bez policyjnego zakazu usuwali się od manifestacji, mającej tylko zdala związek z patrjotyzmem. U naszych braci nad Wełtawą inaczej i to wzbudza naszą zazdrość...

Publiczne dojazdy kolejowe.

I.

Od czasu wejścia w życie ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, obowiązującej wszystkie miejscowości w kraju z wyjątkiem miasta Lwowa i Krakowa upłynęło już lat sześć, a nadzieje przywiązywane do tej ustawy, iż zachęci do uzupełnienia sieci potrzebnych dróg dojazdów. — nie ziściły się wcale. Przyczyn zawodu szukać należy jedynie w tych trudnościach, które mimo równego interesu, zaś nierównego a dla przedsiębiorstw kolejowych korzystniejszego rozkładu kosztów budowy i utrzymania dojazdów — przez te przedsiębiorstwa wywoływane bywają. Nie biorąc bowiem w rachubę dojazdów, wiodących do stacyj kolei nowych, tj. Transwersalnej, Jarosławsko-Sokalskiej i Stryjsko-Beskidzkiej, które zbudowane zostały drogą konkurencji, a które gdyby ustawa o publicznych dojazdach nie przyszła była do skutku, zbudowaneby być musiały wyłącznym kosztem przedsiębiorstw kolejowych, liczba dojazdów zbudowanych, a wiodących do stacyj dawniejszych kolei wynosi ogółem 6 na łącznej długości 10 klm. Więcej dojazdów do dawniejszych kolei nie zbudowano wcale, chociaż nie brakło do tego usiłowań ze strony Reprezentacyj powiatowych i Wydziału krajowego. Inaczej jednak zapatrywały się na tę sprawę przedsiębiorstwa kolejowe, które kierowane źle zrozumianym interesem własnym, wytężały wszystkie siły, ażeby paraliżować budowę tych publicznych dojazdów, których potrzebę uznawały Rady powiatowe, Wydział krajowy i Namiestnictwo. W tym celu starały się przedsiębiorstwa kolejowe skargami wnoszonemi do Trybunału administracyjnego orzeczenia wydane obalać najpierw z powodów formalnych a po dopełnieniu formalności, przepisanych przez Trybunał administracyjny, obalać je interpretacją ustawy przeciwną treści, duchowi i celowi ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Z niestrudzoną wytrwałością, godną lepszej sprawy, wystąpiły przedsiębiorstwa kolejowe przeciw zastosowaniu ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, jak gdyby szło o obronę ich najżywotniejszych interesów. W skutek tej akcji, prowadzonej przez przedsiębiorstwo kolejowe z rzadką jednomyślnością, rozpowszechniło się w wyższych sferach decydujących przekonanie, że Reprezentacja krajowa i Reprezentacje powiatowe niewłaściwem zastosowaniem ustawy o publicznych dojazdach kolejowych objawiają chęć i dążność tworzenia dróg w kraju kosztem przedsiębiorstw kolejowych, a w dalszem następstwie kosztem funduszu państwowego poręczającego przedsiębiorstwom rzeczonym dochody. Jak dalece to przypuszczenie jest bezzasadne, przekonać się można z dat następujących. Podług obliczeń Wydziału kraj. wynosi suma długości niezbudowanych dojazdów do stacyj wszystkich linij kolejowych w naszym kraju około 200 klm., które na podstawie przepisów ustawy o publicznych dojazdach kolejowych mogłyby być zbudowane sposobem szosowym w ciągu dat 10 do 20 kosztem w sumie około 600.000 zł. Z sumy tej przypadłoby tytułem datków konkurencyjnych wynoszących ⅓ część całego kosztu na wszystkie przedsiębiorstwa kolejowe w kraju ogółem około **200.000** zł. W czasie zaś od roku 1866 do ostatniej chwili wydał kraj i powiaty na budowę dróg w ciągu okresu autonomicznego — jak to poniżej szczegółowo wykażemy, kwotę przeszło **20,000.000** zł. Wystarczy zatem tylko porównać ostatnie dwie cyfry, ażeby uznać całą bezzasadność wyżej wspomnionego przypuszczenia, które niestety dość jest rozpowszechnione. To systematyczne uchylanie się prywatnych przedsiębiorstw kolejowych od konkurencji do dróg dojazdowych, wywołało w całym kraju słuszne rozgoryczenie, tudzież rozczarowanie. Temu to rozczarowaniu, doznanemu zawodowi i głębokiemu przekonaniu o zwichnięciu znaczenia słów ducha i celu ustawy dał wyraz Sejm krajowy, który chcąc podnoszonym wątpliwościom i ztąd powstałym sporom raz na zawsze tamę położyć, powziął na ostatniej sesji uchwałę polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby po porozumieniu się z Rządem przedłożył Sejmowi projekt zmiany ustawy o dojazdach kolejowych.

W jaki sposób ustawa ta przyszła do skutku i jakich po niej spodziewał się kraj rezultatów, świadczy o tem następujący przebieg sprawy.

Rząd, któremu z wiadomych względów zależało na urzeczywistnieniu projektu budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej, wezwał nietylko Reprezentację naszego kraju do ofiar na rzecz tej kolei, lecz wyraził także w swoim czasie w krótkiej drodze życzenie, ażeby Sejm uchwalił projekt ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, celem zabezpieczenia budowy dróg dojazdowych do stacji pomienionej kolei. A zatem oprócz ciężaru 1,100.000 złr., jaki kraj nałożył na siebie dobrowolnie na rzecz budowy kolei Transwersalnej, przybywał drugi ciężar pod niewinną na pozór postacią budowy publicznych dojazdów kolejowych. Dając temu życzeniu wyraz, przedstawił p. Jaworski w r. 1880 Sejmowi wniosek o uchwalenie ustawy o dojazdach kolejowych, a równocześnie z ogólnikowym tym wnioskiem, przekazanym sejmowej komisji drogowej, doręczono rzeczonej komisji w krótkiej drodze ze strony Rządu projekt odnośnej ustawy opracowany na podstawie wzorów, wziętych z podobnych ustaw obowiązujących w innych krajach austrjackich.

Po zbadaniu tego projektu przyszła komisja drogowa do przekonania, że proponowana ustawa nie odpowiada odrębnym potrzebom komunikacyjnym i ustrojowi autonomicznemu naszego kraju i że z tego powodu wymaga uzupełnienia głównie w dwóch kierunkach, a mianowicie co do rozszerzenia pojęcia dojazdu kolejowego i co do rozszerzenia ingerencji autonomicznej w uznaniu potrzeby budowy dojazdu kolejowego.

Podług §. 1go udzielonego komisji projektu, miały być dojazdami kolejowemi drogi publiczne, łączące dworce i stacje kolejowe z najbliższemi drogami rządowemi, krajowemi lub powiatowemi. Takie pojęcie dojazdu kolejowego mogło odpowiadać stosunkom komunikacyjnym i potrzebom ekonomicznym innych krajów austrjackich, w których, dzięki pieczołowitości poprzednich rządów, sieć dróg bitych rozwinęła się należycie, ale nie odpowiadała potrzebom naszego kraju, który w tym względzie doznawał niemal przez wiek cały jeżeli nie zupełnego zaniedbania, to w każdym razie mniejszej troskliwości ze strony władz rządowych i w którym z nastaniem ery autonomicznej cały ciężar otworzenia nowych niezbędnych komunikacyj spadł prawie wyłącznie na barki mieszkańców, a względnie na fundusz kraj. i fundusze powiatowe.

Na poparcie powyższych słów wystarczy przytoczyć, że od roku 1866 do końca roku 1885 wydano z funduszu krajowego podług zamknięć rachunkowych Sejmowi przedłożonych na budowę dróg krajowych 4,376.102 złr. 90½ cnt., a na bezzwrotne zasiłki do budowy dróg powiatowych i gminnych 1,398.346 złr. 85 cnt., przeto razem 5,774.449 złr. 75½ cnt., które łącznie z bezprocentowemi pożyczkami, udzielonemi powiatom na cele drogowe i kosztami utrzymania dróg krajowych, przedstawiają w powyższych latach wydatki funduszu krajowego na rzecz dróg autonomicznych w łącznej sumie **14,421.645 złr. 94½ cnt.** Suma wydana przez powiaty w tym okresie na budowę nowych dróg nie da się oznaczyć dokładnie, biorąc jednak za podstawę normę subwencjonowania dróg, przez powiaty budowanych w średniej wysokości 25% kosztów ogólnych i bacząc, że na ten cel wydano z funduszu krajowego powyżej oznaczoną sumę 1,398.346 złr. 85 cnt., przypadnie na fundusze miejscowe 75%, czyli trzykroć większa suma a przeto około 4,195.040 złr.

Tak przedstawia się sprawa po koniec roku 1885. Od tego czasu przyzwolił Sejm w budżetach krajowych 1886 — 1887 z funduszu krajowego na rzecz dróg krajowych, powiatowych i gminnych tudzież publicznych dojazdów kolejowych ogółem sumę 1,766.009 złr., a nadto utworzony został stały fundusz pożyczkowy na wspieranie budowy dróg powiatowych i gminnych w sumie 300.000 złr. Te znaczne ofiary ponieść musiał i ponosi jeszcze ciągle kraj nasz dla tego, że jak to wspomnieliśmy wyżej, traktowany był przez poprzednie Rządy po macoszemu w porównaniu z innemi prowincjami, w których ani na komunikacje, ani na żadne inne cele produkcyjne nie skąpiono ofiar ze strony państwa. Lecz pomimo największych wysileń Reprezentacji kraju i Reprezentacyj powiatowych w erze autonomicznej, potrzeba jeszcze lat kilkudziesięciu, ażeby kraj nasz pokrył się dostateczną siecią dróg bitych, t. j. takich, na których w każdej porze roku ruch bez przeszkody odbywać się może, jak to się dzieje obecnie na drogach krajowych i powiatowych. Obecny zaś brak dostatecznej sieci dróg bitych tem bardziej uczuwać się daje, że w kraju naszym, osobliwie we wschodniej jego części znajdują się miasta i miasteczka w pobliżu stacyj kolejowych położone, które pomimo tego, że jako miejsca targów dla całej okolicy stanowią na rynkach swych główne ogniska okolicznego ruchu handlowego, pozbawione są odpowiedniego połączenia ze stacjami kolejowemi; drogi gminne bowiem z powodu gruntu bądź bagnistego i moczarowatego, bądź też iłowatego są w porze roztopów wiosennych i slot jesiennych przez znaczną część roku nie do przebycia. Z tych wszystkich względów komisja sejmowa, opierając się na dokładnej znajomości stosunków komunikacji i potrzeb ekonomicznych kraju, uznała zawartą w projekcie rządowym definicję dojazdu kolejowego za niedostateczną i uzupełniła ją proponując, ażeby za publiczne dojazdy uważane były także drogi, łączące stacje kolejowe z najbliższemi miastami i miasteczkami.

Korespondencje.

Kraków 13. maja.

(*Dr. Zyblikiewicz. — Wystawa krajowa i projektowane Zjazdy. — Nadużycia przy poborze do wojska. — Uroczystość „wianków"*).

Stan zdrowia dra Zyblikiewicza, którego leczą drowie: Rosner i Pareński, nie jest zbyt groźnym, ze względu wszakże na wiek chorego, zapalenie płuc, jakie przechodzi, wymaga wielkiej pieczołowitości. Natychmiast po polepszeniu się, dr. Zyblikiewicz z polecenia lekarzy udać się ma chociaż na parę miesięcy na południe.

Roboty na błoniach za rogatką Wolską, gdzie urządzoną będzie wystawa, są w pełnym toku. Stajnie dla koni i bydła już prawie gotowe. Drogę nad Rudawą urządzać miała inżynierja wojskowa kosztem gminy, na co na jednem z posiedzeń Rady uchwalono 20.000 złr. Dotąd roboty nie rozpoczęte, a podobno kosztorys sporządzony przez inżynierję nieco za niskim się okazał. Gaz na plac wystawy ma być doprowadzony także kosztem miasta, odpowiedni wniosek przekazano do załatwienia sekcji gospodarczej. Również uporządkowanie ulicy Wolskiej, wiodącej do placu wystawy, odbyć się ma w najbliższym czasie sumptem miasta. Dodawszy do tych wydatków kwotę 20.000 złr. gwarantowaną przez gminę na pokrycie ewentualnego niedoboru wystawy, trzeba przyznać, iż Kraków dla urządzenia wystawy, ponosi koszta bardzo znaczne.

Dla ożywienia ruchu i ściągnięcia do miasta największej liczby przyjezdnych, podczas otwarcia wystawy odbyć się mają liczne Zjazdy. Dotychczas projektowane są następujące: prawników i ekonomistów polskich, kupców chrześcjańskich, związku straży ogniowych ochotniczych, wreszcie aptekarzy galicyjskich. Czy wszystkie dojdą do skutku, niewiadomo, z dotychczasowych czynności przygotowawczych jeden tylko zjazd prawników został urzędowo zapowiedziany i nie ma wątpliwości, że się odbędzie.

Dokonane przed sześciu tygodniami aresztowania 4 starozakonnych, podejrzanych o pośrednictwo w nadużyciach, popełnionych przy poborach wojskowych w roku bieżącym i paru ubiegłych w Krakowie, Chrzanowie i Wieliczce — o czem donosiłem w właściwym czasie, nie przestały dotąd niepokoić opinji publicznej szczególnie pogłoskami, iż tegoroczny pobór może zostać unieważnionym. W pogłosce jest zapewne zawiele przesady, faktem jest wszakże, że aresztowani dotychczas pomimo starań nie zostali z więzienia wypuszczeni, a energiczne śledztwo prowadzone w tej

---

1)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

I.

Erlachhof — to zdala już widoczny dwór wiejski na jednym z najwyższych pagórków nad Sawą, których reszta, pokryta zielonemi winnicami, otacza go zewsząd uroczym wiankiem. Dwa okna włoskie, otwarte szeroko, pozwalają nam zajrzeć właśnie do pokoju jadalnego, dokąd tą samą drogą dostaje się blask miljona gwiazd złotych, mrugających wesoło i zalotnie na ciemnym błękicie nieba lipcowego — i upajająca woń akacyj i kwiatu lipowego.

Pod zwisającą od stropu lampą, u stołu, zarzuconego chaotycznie resztkami wieczerzy, grupuje się sześć osób: gospodarz domu rotmistrz von Leskjewitsch, żona jego i siedmioletni jedynak Fredzio; dalej niejaka panna von Gurlichingen, która zaznajomiwszy się z panią rotmistrzową przed dwudziestu laty, zapałała ku niej taką miłością, że odtąd ani sposób był, pozbyć się jej z domu — wreszcie dwaj panowie: br. Rohritz i jenerał von Falk.

Ten ostatni był to daleko już posunięty w latach starzec, jakiego widziało się niechybnie kiedyś, czy to w salonach wiedeńskich, czy też w jednem z czeskich miejsc kąpielowych. Jak ów „major od tabldotu" z Offenbachowskiego „Życia paryskiego", znany był od niepamiętnych czasów w całym świecie z kilku zalet: wybrednego podniebienia, złośliwego języka i dowcipu tuzinkowego. Niejednokrotnie odzywał się ten pan jenerał z rodzajem przechwałki, że od trzydziestu lat ani razu nie objadował ani wieczerzał w domu własnym, a zapewne przez zapomnienie tylko nie dodawał przy tem, że przez ćwierć wieku najtaniej ze wszystkiego wypadał mu wikt codzienny, bo za darmo. Co prawda, nie prześladowano go znów tak bardzo natarczywemi zaproszeniami; ponieważ jednak z drugiej strony nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby go gdziekolwiek niegrzecznie za drzwi wyproszono... więc niemal wszędzie można było spotkać się z generałem von Falkiem. W wyborze amfitrjonów swoich nie kierował się jakiemiś przesądami socjalnej lub politycznej natury, preferował jedynie te domy, gdzie był lepszy kucharz i wykwintniejsze objady i z tego powodu zapewne zwykł był obdarzać koryfeuszów świata finansowego szczególniejszemi względami swojemi. Pomimo siedmiu krzyżyków na grzbiecie, trzymał się zawsze prosto, jak topola włoska, ubierał się podług ostatnich żurnalów, nawet z pewną pretensjonalnością „młodego" jeszcze kawalera — a śród dyskursu rzucił od czasu do czasu ten frazes: „my młodzi" — choć, jakby dla odparcia wszelkiej śmieszności, towarzyszyło tym słowom zazwyczaj na pół ironiczne mrugnięcie oczu pana generała. Zresztą, na balach zatańcowywał panny i ich matki, ciotki itd. z zapamiętałością i poświęceniem epuzera.

Jakby dla kontrastu z jenerałem, zaliczał się trzydziestosześcioletni baron Rohritz do „starych". Czynił to zawsze, bo mu z tem wygodniej było. Słuszny i smukły, o delikatnych choć ostro markowanych rysach twarzy, uchodził nawet w kołach arystokratycznych, do których urodzeniem i koligacjami należał — za niezwykle dystyngowanego człowieka. Przy nienagannie czarnych wąsach, miał głowę przyprószoną już białemi włosami, co wszystkie znajome panie znajdowały nader interesującem, motywując przedwczesną siwiznę barona nieszczęśliwą jakąś historją miłosną z lat ubiegłych... Najpiękniejsze ze wszystkiego miał oczy, błękitne, osadzone głęboko i wiecznie z wyrazem dziwnej melancholji. Że jednak był krótkowidzący, nosił monokl i często piękne swe oczy przymrużał, więc na pierwsze spojrzenie wyglądał dumnym i odstręczająco chłodnym. Dopiero gdy się roześmiał, pociągał niezwykle sympatycznym wyrazem twarzy — lecz uśmiechał się rzadko i to najczęściej jeno w towarzystwie... koni, psów lub dzieci.

Panna von Gurlichingen, zwana pospolicie Staza — co było zdrobnieniem jej imienia metrykalnego Anastazja i lekką aluzją do jej usposobienia, pełnego zawsze przesadnej ekstazy — była dobrze już wyrosłą i przekwitłą dziewicą, która uchodząc ongi za fenomenalną piękność kobiecą, nie mogła o tem po dziś dzień zapomnieć i z pewną predylekcją usiłowała młodzieńczemi strojami, żywością ruchów itp. ująć sobie kilkanaście niepotrzebnych wiosen życia.

Blado-niebieskie oczka panny Stazy nazwał był raz jakiś dowcipniś niezapominajkami, posypanemi... cukrem, tyle słodyczy ckliwej tryskało z nich na zawołanie; cera przypominała duńskie rękawiczki skórkowe, opylone śnieżnym proszkiem, „federwajsem" zwanym. Przed dwudziestu laty była sumiennie młodą — atoli później straciła rachunek czasu i rada była zawsze jeszcze grać rolę młodej panienki. Kiedyś tam dała odkosza jakiemuś księciu, i to nie pierwszemu lepszemu kniaziowi rosyjskiemu, lub włoskiemu *duca* — lecz najautentyczniejszemu księciu starego państwa rzymskiego!... Za to dzisiaj los zemścił się na niej srodze i oto oficer od piechoty, o nazwisku arcyplebejuszowskiem, pogardził jej afektami i niewdzięcznik ani mówić sobie dał o zrękowinach. Panna Staza przyjechała do Erlachhofu, aby opamiętać się po tym zawodzie bolesnym — a być może także w utajonej na dnie serca nadziei, iż tutaj powetuje sobie stratę niegodziwca, kapitana od piechoty.

Idźmy dalej. Mały Fredzio był bardzo ładnym i bardzo rozpieszczonym chłopakiem siedmioletnim, któremu do twarzy było w gustownym kostjumie marynarskim i z bosemi, mocno podrapanemi nóżkami. Pan i pani domu — rodzice Fredzia — była to parka sympatycznych... dziwaków. Przed ośmiu laty, gdy stawali na kobiercu ślubnym, choć młodzi oboje — rotmistrz bowiem liczył wtedy zaledwie trzydziestkę, a narzeczona jego młodszą była o cztery lata — nie mieli już żadnych iluzyj na świecie. Związali się stułą „dwie poszarpane egzystencje", nie w celu uszczęśliwienia się wzajemnego, lecz raczej, aby w ten sposób zrobić na złość dwojgu innym ludziom. Jakkolwiek jednak pobrali się ot tak, *par dépit* i wszystko co z uczuć serdecznych wnieśli pod dach małżeński, było jeno resztkami zawiedzionej miłości; i choć ucierali się z sobą niemal ustawicznie, to przecież w gruncie, rzeczy nie byli ani lepszem ani gorszem stadłem jak dwie trzecie małżeństw, które z tak zwanej „szalonej miłości" przyszły do skutku.

Zebrane koło krągłego stołu towarzystwo, czekało teraz na czarną kawę, którą rzadko kiedy w salonie podawała przezorna gospodyni, obawiając się nie bez racji brzydkich plam z tego napoju na meblach, dywanie itd. Nieznośnie długo nie ukazywała się dziś ta kawa i być może z tego powodu zwykły dobry humor naszego towarzystwa zaczął ustępować miejsca nudzie ołowianej. Poziewano już półgębkiem.

Oprócz barona, który przez cały czas wpatrywał się przymrużonemi oczyma w błękitne obłoczki dymu z własnego cygara — wszyscy zresztą nie szczędzili starań, aby nieco ożywić atmosferę duszną. Generał powtarzał — niechybnie po raz setny już — rozmaite facecje z niezrównanych *Fliegende Blätter* monachijskich; Fredzio mozolił się nad tem, aby towarzystwu rozdzierać uszy różnodźwięczącym piskiem, wydobywanym w ten sposób, że zwilżonemi palcami jeździł po mniej lub więcej napełnionych winem szklankach; panna Staza właśnie co ukończyła krótki wykład poetyczny na temat analogji pomiędzy burzą bez deszczu, a gorączkowym stanem serca kobiecego, który nie przejawia się na zewnątrz potokami łez rzewnych; wreszcie małżonkowie z wyrobionem wirtuozostwem sprzeczali się z sobą co chwila o co innego — raz choroba ziemniaków, potem różnił ich horoskop przyszłej jesieni, to znów jakaś kwestja polityczna, poruszona przez gazety wczorajsze itd. *in dulce infinitum*. Mimo wszystkich tych zabiegów rozmowa nie kleiła się — natomiast oczy wszystkich najwidoczniej.

Od kilku minut zapanowała w pokoju zatrważająca cisza — nawet małżonkowie, którym nigdy nie zabrakło powodu do słownej szermierki, umilkli w chwilowej zadumie. Posłyszeć można było brzęk komara wieczornego, lub tyk-tak zegarków kieszonkowych, gdy na szczęście, krytyczne to intermezzo przerwał lokaj, wnosząc na tacy przesyłkę popołudniowej poczty.

Podczas gdy rotmistrz skwapliwie otwierał świeżą gazetę, aby nerwowej pannie Stazie odczytać z bezlitośną akuratnością najnowsze biuletyny o cholerze azjatyckiej, żona jego otworzyła powolnie dwa listy. Pierwszy pochodził od znajomego kupca tryjesteńskiego, który uprzejmemi słowy zwracał uwagę P. T. klientów na niezawodne jego środki desinfekcyjne. Drugi natomiast zawierał najwidoczniej dość ważną jakąś nowinę. Można to było wnosić z zadowolonej miny pani rotmistrzowej, która pismo przebiegłszy spiesznie oczyma, położyła je przed sobą z wiele znaczącym wyrazem twarzy.

— Dziatki moje! — zawołała, a było jej zwyczajem, że do starzejących się nawet osob przemawiała nieraz takim tonem macierzyńskim — gdyż oprócz Fredzia i jenerała, który farbował sobie włosy, zresztą wszyscy obecni mieli mniej lub więcej szpakowate czupryny. — Dziatki moje... przybędzie nam wkrótce świeży nabytek. Szwagrowa moja pisze oto do mnie, że przyjmuje zaprosiny nasze i niedalej, jak jutro lub pojutrze przybędzie do Erlachhofu.

— Brawo... prześlicznie! — klasnął na to w szerokie dłonie rotmistrz, tak ucieszony tą wiadomością, że trzy nieprzeczytane jeszcze telegramy o cholerze darował pannie Stazie wspaniałomyślnie. — Nie uwierzycie, jak się cieszę na samą myśl przyjazdu do nas mojej ukochanej siostrzenicy!

I zaspanego Fredzia zelektryzowała ta wiadomość.

— Radbym też wiedzieć, co mi ciocia przywiezie? — odezwał się z namysłem i powagą niepraktykowaną. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

sprawie, w wysokim stopniu interesuje publiczność. Śledztwo w sprawie tej prowadzi sędzia dr. Bujak a niezależnie od tych dochodzeń celem wykrycia nadużyć działa Prokuratorja i władze policyjne.

„Wianki“, obchodzone zazwyczaj w Krakowie bardzo uroczyście u stóp wspaniałego Wawelu, w bieżącym roku, według przypuszczeń mieszkańców, odbędą się podczas pobytu w mieście arcyksięcia Rudolfa i mają zostać włączone do programu przyjęcia. Ta okoliczność rozanimowała wielu dobrych osób, w ostatnich latach zapatrujących się na ten piękny narodowy obyczaj, a do zawiązanego komitetu, mającego urządzić obchód, przystąpiło liczne grono osób, dających gwarancyę, iż tegoroczne wianki wypadną wspaniale nie pod względem palenia ogni sztucznych, lecz rzeczywiście artystycznych i stosownych pomysłów. Na czele komitetu stanął poseł sejmowy hr. Sobiesław Mieroszowski; do Wydziału należy około 40 obywateli i przedstawicieli rozlicznych instytucyj, a współudział swój przyrzekły chóry śpiewaków: akademicki, drukarzy i „Sokoła“.

Likwidacja Banku kryłoszańskiego.

Onegdajsze *Dilo* rozpoczęło szereg artykułów o tym przedmiocie. Według sprawozdania tego organu narodowców ruskich z przebiegu zgromadzenia wierzycieli, w liczbie 60, zawierał referat dyrektora Pawenckiego w pierwszej części błogosławieństwo dla ruskiego kapitalistów i O. Naumowicza“ i pochwały dla Dyrekcji, a w drugiej części przedstawiał stan „zawedenja“ w takiej świetności, że się wszystkim serca rozradowały. Radość tę jednak wnet zniszczył sam p. Pawencki, kończąc słowami: „Panowie, mimo to wszystko jednak musimy likwidować!“ Tak być musi, gdyż „Syndykat“ przysłał już na to 40.000 rubli.

Na takie *dictum acerbum* powstało poruszenie w sali a ks. Dutkiewicz, członek wydziału osmielił się postawić wniosek, ażeby się nad całą sprawą jeszcze trochę zastanowić. Drugi dyrektor Banku p. Kośnierski dał jednak wnioskodawcy tak nieparlamentarną odprawę, że całemu w ogóle zgromadzeniu odechciało się wszelkich na ten temat dalszych rozpraw i wierzyciele Banku po kilku przemówieniach za likwidacją przyjęli następujące wnioski Dyrekcji z poprawkami kkss. Grabińskiego i Polańskiego, jako przedstawicieli funduszu wdowio-sierocińskiego:

„1. Zgromadzenie zgadza się na likwidację, a wkładający przystają na rachunek swych wkładek na taką sumę, jaka na każdego z likwidacji wypadnie.

2. Wkładający zobowiązują się nie wypowiadać swoich wkładek do ukończenia likwidacji i zgadzają się na to, iżby ściągnięte przez likwidatorów kapitały rozdzielone były między nich w kwotach, odpowiadających wkładkom dwa razy do roku t. j. 15. marca i 15. listopada. Do takiego podziału należałby także wdowio-sierociński fundusz, mający swoje kapitały w funduszu założowym.

3. Dalsze procenta od kapitałów wypłacone być mają wkładającym tylko przy końcu likwidacji. Także nie mają ... teraz przewidzieć jak wielka suma ... się na procenta.

4. Wyjątkowo ... fundusze; wdowio-sierociński, Narodnego Domu, Stauropigjańskiego instytutu, bursy, cerkwi, bractw cerkiewnych i gromad, które pobierać będą procenta od kapitałów, także i podczas likwidacji.

4. Pod kapitałami rozumie się obecny kapitał z procentami, jakie narosną do dnia zgodzenia się na likwidację.

5. Zgromadzenie wyrażają życzenie, żeby z listów dłużnych losowano rocznie najmniej na 8000 złr. i by od likwidacji przeprowadzili dwaj likwidatorowie z jednym zastępcą pod kontrolą komitetu likwidacyjnego z 5 członków, któremu likwidatorowie mają podlegać.“

Tu nastąpił wybór likwidatorów w ten sposób, jak to skreśliliśmy już według *Prolomu*. Nie zgodził się na to mianowicie dla „patrjotyzmu“ p. Kośnierskiego — on nie mógł zgodzić się na pensję 2.000 złr.

Kontrolorami likwidacji wybrani zostali: ks. Grabiński z Kutkorza, dr. Krzyżanowski, ks. Wichalski ze Smerekowa i pp. Gierowski i dr. Michał Korol.

Dyrekcja Banku określa wydatki likwidacji na 20.000 złr. rocznie, procenta zaś od kapitałów, które Bank posiada u dłużników, mają według jej rachunku wynosić 57.000 złr., a więc byłby się z jednej rubryki dochodów po pokryciu kosztów likwidacji zostałoby jeszcze na spłatę procentów od funduszów publicznych, a nawet na procenta od wkładek. Dalej, według Dyrekcji, w skutek likwidacji co najmniej 80.000 złr. przypadnie w ręku posiadaczom wkładek, w której to sumie mieści się fundusz rezerwowy itp.

„Owoż na tem — pisze *Dilo* — zakończyło się zebranie moratorystów (wierzycieli, którzy ongi pozwolili na moratorjum) a do zupełnego scharakteryzowania tegoż musimy jeszcze wspomnieć o faktach następujących. Po praktycznem uchwaleniu likwidacji, uproszony przez moratorystów p. Dobrjański, miał prelekcję na temat „co to jest likwidacja?“ W skutek tego zrobiło się niejednemu jasno, cóż jednak z tego, gdy zapóźno. Nie mało też zdziwić się musiało wielu dobrodusznych moratorystów, gdy wróciwszy do domu zajrzeli do swych książek, które złożyli byli przed zgromadzeniem w Dyrekcji i znaleźli w nich wyraźnie wypisane słowa następujące: W skutek *sołosia na wypłatu summy s'idujuszczej pry likwidacji prawo wypowidy scho wkłada szasło*.

„Przy końcu tego miesiąca zbiorą się członkowie „zawedenja“, ażeby według statutu uchwalić ostatecznie „spokojną likwidację“. Tak więc za kilka dni będzie już do historji należyć fakt, że była niegdyś ruska instytucja finansowa, której patrjoci ruscy dali życie, której jednak Michałko i Spółka struli a Kośnierski i Pawencki złożyli do grobu!“

Siły niemieckie na granicy francuskiej.

Gazety niemieckie, które tyle krzyku robiły w czasie przed wyborami do Parlamentu, po wyborach i w każdej chwili, kiedy wysoka polityka tego wymaga, że Francuz groźny na granicy niemieckiej, w własnie gazety, które najwięcej krzyczą, milczą o tem wiele, że Niemcy nagromadzili nad granicą przygotowani są każdej chwili spotkać się z nieprzyjacielem. Wiedzą o tem i Francuzi, i ztąd też wielka ich powściągliwość w obec rozmaitych wypadków, jątrzących ich krew gorącą i łatwo zapalną.

Pismo francuskie *Revue Française* podaje następujące zestawienie sił zbrojnych niemieckich: „Od obszernej przestrzeni leżącej od krańcowego punktu na północ w Andernach nad Renem, do krańcowego punktu na południe w Lindau nad jeziorem Badeńskiem, 352 kilometrów długości, zaś od najbardziej ku zachodowi wysuniętego punktu, twierdza Metz nad Mozellą, do krańcowych wschodnich punktów, Würzburg nad Menem (od północy) 260 kilometrów i twierdza Ulm nad Dunajem (od południa) 294 kilometrów szerokości, rozmieszczono siedm korpusów armji w następujący sposób:

Korpus VIII. (nadreński) zajmuje przestrzeń północno-zachodnią, główne jego siły stoją w Koblencji-Ehrenbreitstein i Trewirze, mniejsze zaś w Andernach, Kirn, Neuwid, St. Wendel, Saarlouis i Saarbrück. Ogół tych sił wynosi 14.300 ludzi na stopie pokojowej, zaś 45.000 po zmobilizowaniu.

Korpus XV. reztaowany głównie w Metz i i Strasburgu zajmuje też wszystkie miejscowości zachodnie między Saargemünd, Bitsche, Wörth, Strasbargiem, Schlestadt, Kolmarem aż po Milluzę i Altkirch. Siły jego na stopie pokojowej wynoszą 78.750 ludzi, zaś 148.700 po zmobilizowaniu.

Korpus XI. zajmuje północną część terytorjum na przestrzeni od Fuldy do Wormacji, a koncentrujące się głównie w Moguncji, Frankfurcie n. M. i Darmstadzie, liczy na stopie pokojowej 16.750 ludzi, zaś 65.000 po zmobilizowaniu.

Korpus II. bawarski (część), zajmujący wschodnią część przestrzeni, rozlokowany jest w Würzburgu, Aschaffenburgu i Kissingen, sięga aż nad Ren po Spirę i Gemersheim. Liczy on na stopie pokojowej 6.900 ludzi, zaś 29.500 po zmobilizowaniu.

Korpus I. bawarski (część), skupiony głównie w Ulm, zajmuje stronę południowo-wschodnią terytorjum aż po sam kraniec w Lindau. Siła jego wynosi 3.000 ludzi na stopie pokojowej, zaś 8.000 na stopie wojennej.

Korpus XIII. wirtemberski zajmuje środek, główne jego siły znajdują się w Sztutgardzie i Ludwigsburgu, oraz w Ulm (po lewej stronie Dunaju), mniejsze zaś w Heilbronn, Reutlingen, Weingarten, Kalw, oraz innych punktach. Siła jego na stopie pokojowej wynosi 17.000 ludzi, zaś 70.000 po zmobilizowaniu.

Korpus XIV. badeński zajmuje środek, skupiony głównie w twierdzy Rastadt, Karlsruhe i Mannheimie, posiada większe załogi w Kehl, Freiburgu i Konstancji. Siły jego na stopie pokojowej wynoszą 15.550 ludzi, zaś 58.500 po zmobilizowaniu.

Zsumowawszy wszystkie wyżej wyszczególnione siły, widzimy, że Niemcy wystawiły na granicy zachodniego sąsiada siedm korpusów, liczących na stopie pokojowej 147.150 ludzi, zaś 424.700 po zmobilizowaniu.

Jest to siła, wystarczająca na obronę zagrożonych Niemiec przed sąsiedzką pożądliwością“.

Program Zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

I. Zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 9. i 10. września 1887 roku. II. Celem Zjazdu będzie: poruszyć te pytania z dziedziny umiejętności prawnych i politycznych, które wymagają zbiorowego omówienia, aby podnieść poziom umiejętnego wykształcenia, usunąć trudności praktyczne, wreszcie ułatwić zawiązanie osobistej znajomości przez zbliżenie się i swobodną wymianę myśli między prawnikami polskimi. III. Zjazdem kieruje komitet złożony z 12 członków w Krakowie zamieszkałych i przez grono prawników wybrany. Komitet przybrać może do pomocy inne osoby według uznania własnego. IV. Dnia 8. września, po przybyciu gości, o których pomieszczenie starać się będzie komitet, a względnie wyznaczona z jego łona komisja kwaterunkowa, odbędzie się wieczorek w ogrodzie Strzeleckim o godzinie 7. celem wzajemnego poznania. V. W dniu 9. września, po uroczystem nabożeństwie o godzinie 8½ w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się o godzinie 9. w sali posiedzeń Rady miejskiej uroczyste otwarcie Zjazdu, który zagai przewodniczący komitetu. Pierwszą czynnością Zjazdu będzie wybór przewodniczącego, dwóch zastępców i trzech sekretarzy. Zgromadzenie uchwali, czy ma się odbyć podział Zjazdu na sekcje. VI. Po posiedzeniu nastąpi zbiorowe zwidzenie Wystawy krajowej. VII. Po południu tegoż dnia o godzinie 4. odbędzie się drugie posiedzenie Zjazdu, na którem dyskutowane będą kwestje ogólne i odnoszące się do historji prawa polskiego. VIII. Dnia 10. o godzinie 9. odbędzie się posiedzenie trzecie, którego przedmiotem będą poruszone pytania z dziedziny prawa pozytywnego. IX. Po południu tego samego dnia o godzinie 3. odbędzie się ostatnie posiedzenie Zjazdu, poświęcone rozprawom ekonomicznym. Po wyborze komitetu zjazdowego, mającego przygotować dalsze Zjazdy, nastąpi zamknięcie pierwszego Zjazdu. X. O godzinie 7. wspólny wieczorek pożegnalny. XI. W niedzielę dnia 10. września b. r. odbędzie się wspólna wycieczka do Wieliczki i wspólne zwidzenie pamiątek krakowskich.

Każdy uczestnik Zjazdu zgłosi się, podając dokładny adres do komitetu na ręce dra Franciszka Kasparka, zamieszkałego w Krakowie pod l. 36 Rynek główny, i złoży na koszt Zjazdu kwotę 2 zł. Złożenie tej kwoty daje prawo tylko do uczestnictwa w obradach Zjazdu. Za wieczorki wspólne, wycieczkę do Wieliczki i zwidzanie Wystawy osobna opłata będzie złożoną, której wysokość w czasie Zjazdu do wiadomości każdego z uczestników będzie podaną.

Zgłoszenia do udziału w Zjeździe najpóźniej mają być przesłane do dnia 15. sierpnia 1887 r.

Kto pragnie zgłosić temat na Zjazd, winien to uczynić najdalej do dnia 15. lipca 1887. r.

Tematy mają zawierać ścisłe sformułowanie uchwał proponowanych i treściwe ich uzasadnienie. Referaty drukowane zawczasu uczestnikom Zjazdu będą rozdane.

Dotychczas zgłoszono następujące tematy: Dr. Kasparek: „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego i środkach do tego celu zmierzających.“ Dr. Dembiński: „Wpływ literatury włoskiej na polskie piśmiennictwo polityczne XVI. w.“ Dr. Kleczyński: „O zasadach organizacji samorządu.“ Dr. Krzymuski: „O jawności w procesie karnym.“ Dr. Milewski Józef: „Reforma prawa spadkowego dla własności ziemskiej.“

Każdy uczestnik Zjazdu tylko jeden referat przez siebie zgłoszony może przedstawić Zjazdowi. Porządek ich oznaczy komitet, nie uwłaczając uchwale zgromadzenia. Komitet trzymać się będzie zasady, aby tematy odnosiły się do wszystkich trzech działów naukowych (historycznego, pozytywnego i ekonomicznego) i aby tak miejscowi jak i zamiejscowi uczestnicy uwzględnienie znaleźli.

Z prowincji.

(F. L.) **Żołkiew** 13. maja. (*Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego. — Wspomnienia pośmiertne*). Dziewiąte walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi odbyło się 7. bm. pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Żarskiego. Towarzystwo to rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej i wzmaga się w coraz większą liczbę członków, zwłaszcza ze stanu rolniczego. Podczas gdy w roku 1883 liczyło wszystkich członków 132, liczy ich obecnie 294, między tymi 218 samych rolników, co świadczy o wielkiem zaufaniu tej klasy ludzi do żółkiewskiej instytucji finansowej. Wkładki na rachunek bieżący wynosiły z końcem grudnia 1884 roku 5.329 złr. 96 ct., z końcem zaś 1886 r. doszły do wysokości 16.076 złr. 88 ct. Pożyczek udzielono w ciągu 1886 roku 132 w łącznej kwocie 25.561 złr. 50 ct. Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcji odbyły się wybory. I tak do Rady zawiadowczej weszli pp.: Mniszek, Micewski, Górecki, Żarski, Hinze, dr. Niementowski, Kamberski, Boos, Aufszauer. Prezesem Rady zawiadowczej wybrano p. Góreckiego, zastępcą p. Żarskiego, sekretarzem p. Hinzego. W skład komisji rewizyjnej weszli pp Runge, Tantosz, Wohlfeld. Dyrektorem wybrany został i nadal pan Eugenjusz Rozwadowski, zastępcą p. Mniszek, kasjerem p. Adolf Dadlec, zastępcą p. Aufszauer. Imieniem całego Towarzystwa złożył p. Żarski serdeczne dzięki Dyrekcji za gorliwe, sumienne i punktualne spełnianie przyjętych obowiązków.

Dnia 4 kwietnia br. umarł w Batiatyczach pod Kamionką Strumiłową nauczyciel szkoły ludowej, Leon Ginda, przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbył się przy nader licznym udziale ludności wiejskiej. Zwłoki eksportowali proboszczowie ruscy: ks. Kocyk z Batiatycz i ks. Mykitka z Żełdca. Na koszta pogrzebu ofiarował 25 złr. p. Juljan Papara, obywatel z Dalnicza. Ginda był dawniej nauczycielem stałym w Chlewczanach. O stabilizację w Batiatyczach, o przyznanie mu dodatku pięcioletniego starał się przez długi szereg lat, lecz wcześniej rozstał się z tym światem, aniżeli udało mu się urzeczywistnić swoje słuszne żądania.

Wczoraj odbył się pogrzeb ekspedytora pocztowego ś. p. Leona Dębskiego, zmarłego w 26. roku życia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza dnia 12. bm. był między innymi świeżo mianowany szambelanem ck. porucznik hr. Baworowski i pułkownik Dobrowolski.

Kalendarz. Niedziela (15.): Zofji i 3 córek — Strzeżysławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 27.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

† **Dr. Paweł Skwarczyński**, adwokat krajowy, były prezes Rady powiatowej w Stanisławowie, b. poseł sejmowy i b. członek Wydziału krajowego, zmarł w mieście naszem d. 13. bm. w 58 roku życia. Sp. Skwarczyński w r. 1863 należał do organizacji narodowej w powiecie stanisławowskim. W roku 1867 był seniorem Rady miejskiej i pierwszym prezesem Rady powiatowej w Stanisławowie; w r. 1869 został honorowym obywatelem m. Stanisławowa, w r. 1870 wybrany posłem na Sejm z kurji większej posiadłości, w roku 1871 członkiem i delegatem Rady miejskiej lwowskiej i dyrektorem galic. Kasy oszczędności — wreszcie w roku 1872 wybrany członkiem Wydziału krajowego, który to ostatni urząd piastował do roku 1876.

Przez całe swe życie nader czynny i pracowity, wydał w dziedzinie prawa i administracji kilka powszechnie znanych i używanych podręczników, oraz zasilał pracami swemi wydawnictwa Towarzystw prawniczych we Lwowie i w Wiedniu. W ostatniem dziesięcioleciu mimo cierpień fizycznych pracował z pożytkiem w departamencie gminnym Wydziału krajowego. R. i. p.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na biedną rodzinę obłąkanego Cz. p Serwatowska 2 złr., P. S. 1 złr., Milski Jan 1 złr., Wach ze składek 1 złr. 50 cnt., N. z Janowa 1 złr., Zygmunt Jaroszyński z Błudnik 10 złr., ze składek (6 osób) przez J. Wład. Wiśniowskiego ze Stryja 5 złr, J. Sidorowicz, apt. w Kołomyi 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kasperowce, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Dla nieszczęśliwych rodaków w Londynie nadesłał na ręce bar. Konopki hr. Artur Gołuchowski 50 złr.

Z życia towarzyskiego. W Olszycach, pod Zakliczynem odbył się w kościele parafialnym dnia 10. bm. ślub p. Stanisława Wisłockiego, doktora praw, z panną Jadwigą Jordanówną, córką Andrzeja Jordana i ś.p. Eweliny z Sroczyńskich, byłych właścicieli dóbr Kłyż, w pow. dąbrowskim.

Portret ś. p. Piusa Barczewskiego pędzla G. Carliniego, zawieszony został w myśl woli nieboszczyka w sali Czytelni bibljoteki uniwersyteckiej.

Neofita. Wczoraj o godz. 9. rano odbył się w kościele św. Mikołaja chrzest p. Adolfa Rosena izraelity, który na chrzcie św. otrzymał imię Wiktora.

Pierwszy festyn urządza Stowarz. młodzieży handlowej dnia 19. bm. w Kiselce nad stawem, na dochód funduszu emerytalnego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jędrzeja Gałczykę, rzeczywistym nauczycielem w Boratynie, Stanisława Łusińskiego w Mikołajowicach.

Kapele wojskowe przygrywać będą w przyszłym tygodniu; w poniedziałek d. 16. bm., kapela pułku piechoty nr. 95, przed komendą korpusu; w piątek dnia 20. bm., kapela pułku piechoty nr. 15 w ogrodzie Miejskim. Początek produkcyj, które składać się będą z 8 utworów, każdym razem o godz. 5. po południu.

Przy sposobności zgonu Langiewicza opowiada *N. W. Tagblatt*, (który, mówiąc nawiasem, zamieścił w edycji wieczornej z 12. b. m. obszerny nekrolog zmarłego jenerała, pełny zajmujących i prawdziwych szczegółów z historji powstania styczniowego, a co więcej jeszcze, z prawdziwie sympatycznym kolorytem napisany,), że po otrzymaniu depeszy ze Stambułu, donoszącej o śmierci Langiewicza, chcąc dać swoim czytelnikom przynajmniej krótki rys biograficzny tej „einigermassen“ — jak powiada z rezerwą — sławnej osobistości współczesnej, udano się do biblioteki redakcyjnej — inaczej do leksykonu Meyera — który bywa najczęściej alfą i omegą erudycji... reporterskiej. Tymczasem stoi tam czarno na białem, że Langiewicz umarł jeszcze w r. 1881! Komuż teraz wierzyć? — Korespondentowi, który dotychczas nie skompromitował się dostarczaniem fałszywych wiadomości — czy też zażywającemu sławy światowej leksykonowi? Na szczęście dobra pamięć dziennikarska wybawiła gremjum redakcyjne z kłopotliwej matni. Kilku starszych w tem gronie przypomniało sobie, że śp. Langiewicza kilka razy już uśmiercano. (*N. W. Tagblatt* ma rację. Przypominamy sobie, że i w *Dzienniku* naszym i we wszystkich pismach galicyjskich, pod wrażeniem fałszywego telegramu wyszła na razie pobieżna wzmianka pośmiertna, którą zaraz nazajutrz oczywiście ku zadowoleniu wielbicieli zmarłego dyktatora zdementowano.) Posłano tedy do Izby poselskiej celem wywiedzenia się u posłów polskich — którzy najlepiej chyba wiedzieć o tem mogli — czy Langiewicz rzeczywiście umarł już dawniej, czy też dopiero teraz. Na to jeden z tych panów upewnił wysłannika redakcyjnego, że niedalej jak w roku minionym widziano żyjącego jenerała najniezawodniej. Zatem korespondent— konkluduje *N. W. T.* — miał rację, a nie miał jej leksykon Meyera, który jako dzieło rąk ludzkich widocznie rozmaitym błędom i wadom podlega.

Do Rady powiatowej husiatyńskiej, przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy większych posiadłości, zostali wybrani: dr. Edward Kozicki, c. k. oficer rezerwowy i zarządca dóbr ziemskich, oraz p. Jerzy Horodyski c. k. oficer rezerwowy i współwłaściciel dóbr.

Ograniczenie egzekucji na poborach funkcjonarjuszów prywatnych ... ustawy, uchwalony w drugiem czytaniu przez komisję prawniczą, opiewa tak: Art. I. §. 2. ustawy z 29-go kwietnia 1873 (Dz. u. p. Nr. 68) zostaje niniejszem zmieniony i brzmieć będzie w przyszłości w ten sposób: §. 2. Pensja i reszta służbowych poborów osób, pozostających na stałych posadach w służbie prywatnej, nie mogą być egzekucją dotknięte, jeżeli ogólna kwota tych poborów nie przekracza rocznej sumy 800 zł. Jako stałe posady w tym sensie uważać należy takie, które podług prawa, kontraktu lub zwyczaju co najmniej rok jeden trwać mają, przy nieograniczonem zaś trwaniu tychże, jeśli obserwowany bywa termin co najmniej trzechmiesięczny. Jeśli ogólna suma poborów przewyższa kwotę 800 zł., to nadwyżka może uledz egzekucji. Artykuł II. mówi o emeryturach takich urzędników prywatnych i o dożywotnich rentach, wypłacanych członkom rozmaitych stowarzyszeń asekuracyjnych, komandytowych itp. Postanawia on w tej mierze, że dopiero nadwyżka po nad rocznych 500 zł. tego rodzaju poborów może ulegać kondyktowi egzekucyjnemu. To samo dotyczy tz. odpraw, dawanych funkcjonarjuszowi, lub wdowie po nim i sierotom. Artykuł III. postanawia, że oznaczone w Art I. i II. pobory nie mogą w żadnym razie ulegać kondyktowi, prenotacji i w ogóle jakiemukolwiek zabezpieczeniu się wierzycieli ...

Z PARYŻA.

Maj 1887.

(*Domy nocnego przytułku. — Statystyka a moralność publiczna i ekonomja. — Mikroby. — Stosunki korsykańskie. — Kongres astronomiczny. — Odczyty dramatyczne Jerzego Price'a. — Premiery teatralne.*)

W tych dniach dziwną miałem przygodę. Było to na ulicy Tocqueville około godziny siódmej wieczorem. Ulica była pusta, większa część domów zamknięta. Jeden tylko budynek niski a długo się ciągnący otworzył swe bramy na oścież. W bramie stał majestatyczny starzec, o białych jak śnieg włosach i czerstwem, lekko zarumienionem obliczu. Przed bramą snuły się gromadki biedaków, odzianych w łachmany, którzy pożądliwem okiem spoglądali na wnętrze jasno oświeconej sieni. Zaciekawiony tym niezwykłym widokiem zbliżyłem się do staruszka, który obrzuciwszy mię badawczym wzrokiem, zaprosił gestem, bym wszedł.

Znalazłem się w sali, na której drzwiach widniał napis „Poczekalnia“. W obszernej sali siedziało na drewnianych ławkach mnóstwo nędzarzy z głową pochyloną, rękami założonemi na kolanach. Niektórzy zajęli miejsca przy długim stole, spożywając rozdawane porcje białego chleba. Głucha cisza panowała w obszernej sali, trzeszczał ogień rozpalony pod olbrzymim kotłem napełnionym wodą — obok stało wiaderko napełnione rozpuszczonem mydłem. Przez wązkie schody weszedłem na pierwsze piętro składające się z kilku obszerniejszych sal. Tu ujrzałem sześć rzędów łóżek jedno obok drugiego ustawionych. Łóżka są żelazne, ze spodem plecionym z drutów; siennik twardo wypchany, poduszka pod głowę i dwie kołdry stanowią posłanie. W głowach łóżka umieszczony napis podawał nazwisko tego, który przeznaczył fundusz na tegoż utrzymanie. O godzinie dziewiątej wchodzą do tych sal milczący goście zakładu, zdejmują wierzchnie suknie i wnet usypiają. Nazajutrz już o godzinie piątej rano opuszczają przytulisko; każdy otrzymuje na drogę kawałek chleba, niekiedy też jaką część odzieży zaofiarowanej przez dobroczyńców zakładu. Jest ich niewielu w nowym Babilonie, wkładka jednorazowa wynosi 5000 fr. lub 500 franków co roku. A jednak z tych prywatnych ofiar istnieją trzy tego rodzaju przytuliska w Paryżu, które w ciągu 1886 roku udzieliły schronienia 69,591.000 nędzarzy bez różnicy wyznań i narodowości. Ilu z tych wydziedziczonych uratowała ta instytucja (tytuł jej urzędowy brzmi: „Oeuvre de l'Hospitalité de Nuit“) od rzucenia się w otchłań zbrodni i występku, lub w mętne wody Sekwany — o tem milczą statystyczne wykazy czynności całorocznych Towarzystwa. Statystyka jest niewątpliwie umiejętnością ścisłą, nie należy jednak zapominać, że cyfry i daty są rzeczą nader elastyczną i nie zawsze im wierzyć należy, jak tego świeżym dowodem książka p. Grand-Carteret p. t. „Francja sądzona przez Niemcy“. Autor wśród mnóstwa artykułów i wydawnictw tendencyjnych zebrał bardzo wiele wyjątków świadczących, jak daleko posunąć się może plemienna nienawiść, rodząca oszczerstwo, które mogłoby być śmiesznem, gdyby nienawiść mogła kiedykolwiek pobudzać do śmiechu. „Cnotliwi“ Prusacy oburzają się na demoralizację francuskiego społeczeństwa; tymczasem — według zwierzeń wyższego urzędnika pruskiego, który wydał (naturalnie bezimiennie) ciekawą publikację p. t. „Les bas fonds de Berlin“ — okazuje się, że i stolica zjednoczonych Niemiec nie ma nic wspólnego z Arkadją, lub złotym wiekiem niewinności. Gdyby dzieło to pisał Francuz, podejrzywanoby go niezawodnie o przesadę; w obecnym jednak wypadku trudno wystąpić z powyższym zarzutem. Ciekawą jest rzeczą, jak zapatrywał się na społeczeństwo niemieckie ś. p. Kraszewski, którego studjum „Niemcy współczesne“ znaleziono w literackiej spuściźnie.

Statystyka, dająca tak smutne rezultaty w przedmiocie publicznej moralności, bardziej jest jeszcze pouczającą tam, gdzie chodzi o ekonomiczne warunki. Za pomocą cyfr przekonywujemy się o ciekawym fakcie. Oto artykuły spożywcze, których ceny wzrastały stopniowo do roku 1874, od tego czasu stanęły w mierze, albo nawet zniżyły się na niektórych punktach. Takim różnicom uległy ceny zwierząt domowych z wyjątkiem koni, które wbrew przewidywaniom ogólnym przy zaprowadzeniu kolei są dziś cztery razy droższe, niż były. Fakt to ciekawy, a przypisać takowy należy po części wojnom, stosunkowo więcej jeszcze morderczym dla koni, niż dla ludzi; po części zaś zdrożenie rzeczone policzyć należy na karb zwiększonego ruchu, spowodowanego właśnie przez koleje.

Dziś przejazd z jednego końca Francji na drugi jest kwestją kilku godzin, a odległe kolonje stają się tem, czem dawniej była prowincja. Rząd Rzeczypospolitej myśli też na serjo o racjonalnej eksploatacji swego nowego nabytku — Tonkinu. Na przeszkodzie stoi tam wprawdzie niezdrowy klimat, a w szczególności dysenterja, dziesiątkująca Europejczyków; ofiarą jej padł Paweł Bert. Skoro jednak wyśledzono, iż sprawcą tej plagi jest mikrob, rezydujący w wodach Tonkinu, łatwiej będzie z nią walczyć i znaleźć środek na zniszczenie tego strasznego nieprzyjaciela.

Najmniejszy z maluczkich, mikrob jest królem naszego wieku, a działanie jego przybiera olbrzymie rozmiary. Dziwna rzecz, poglądy fizjologji są dziś w najzupełniejszej harmonji z poglądami socjologji. Tu i tam znaczenie maluczkich wzrasta, liczba góruje nad jednostką, choćby ta jednostka była najsilniejszą, najwybitniejszą...

Wyjątek pod tym względem tworzą anormalne stosunki, panujące na Korsyce. Bonaparte, vendetta, bryganci — oto co wiedziano dotychczas w Paryżu o zamorskim departamencie Francji. W ostatnich czasach wystąpił Paweł Bourde, jeden z poważniejszych publicystów, z całym szeregiem artykułów w *Temps*, w których omawia przedmiotowo, lecz bez żadnych ogródek, fatalne stosunki korsykańskie. Rolnictwo i przemysł spoczywają tam jeszcze w kolebce, a mieszkańcy zajmują się tylko polityką lub ubieganiem o posady w służbie rządowej.

Maleńka wysepka zatrudnia 3253 urzędników (wyłącznie autochtonów), wykazy armji w liczbie oficerów, publikują 815 nazwisk korsykańskich, korpus żandarmerji liczy 402 brygadjerów, pochodzących z ojczyzny Bonapartych. „Fonctionarisme“ tj. wieczne uganianie się za posadą rządową — oto główna wada synów romantycznej wyspy. Nic dziw więc, że głód i nędza rozgościły się wśród nich w najlepsze, a stosunki patryarchalne, polegające na organizacji „clanów“, zaciekły stawiają opór wszelkim postępowym ideom. Wymiar sprawiedliwości, rozłożenie ciężarów publicznych, wreszcie rozdawnictwo posad rządowych — wszystko to dzierżą w swej dłoni naczelnicy „clanów“ jakiemi byli:, Pocco di Borgo, za Restauracji, Sebastjani za czasów monarchji lipcowej, Abatucci za drugiego cesarstwa. Kwestja korsykańska, wywołana anormalnym stanem wewnętrznym, oparła się o Izby. Opozycyjni posłowie z Korsyki opowiadali rzeczy trudne do wiary w dziewiętnastym wieku, podnosili rażące wypadki, wynikające z monopolizowania władzy sądowej i administracji w ręku kilku możnych rodzin, przytaczali orzeczenia sądowe, nie mające żadnej podstawy w kodeksie napoleońskim. Stronnictwo rządowe słuchało spokojnie tych wywodów, starając się je osłabić, usprawiedliwić nadużycia, o których istnieniu trudnoby przypuścić w cywilizowanem społeczeństwie. Vendetta i bryganci pozostaną więc i nadal cenną dla romansopisarzy illustracją Korsyki.

Świat uczony paryski zajmował się do niedawna przebiegiem rozpraw kongresu astronomicznego, zwołanego za inicjatywą admirała Moucher, dyrektora tutejszego obserwatorjum. Zjazd był bardzo liczny, astronomów zagranicznych przybyło sześćdziesięciu, samych Francuzów było kilkunastu. Program kwestyj stawianych pod obrady zgromadzonych stanowiły wyłącznie sprawy natury technicznej, a mianowicie przeprowadzenie jednolitości w zdjęciach fotograficznych stropu niebieskiego oraz stosowny podział pracy. Jako wzór metody w przyrządzeniu klisz i sporządzeniu samej mapy przyjęto projekt astronomów paryskich, braci Pawła i Prospera Henry, których zdjęcia odznaczały się rzadką dokładnością i wyrazistością robót dokonanych. Publiczność szersza nie miała przystępu do sali odbywających się obrad, którym przewodniczył p. Stwoe, dyrektor obserwatorjum w Pulkowie.

Odgadywanie tajemnic przyrody, tłumaczenie nierozwikłanych dotąd zagadnień, są bez kwestji rzeczą wielkiej wagi, lecz mniej ponętną dla szerszej publiczności, Dla tej przeżyły się nawet odczyty lżejszej treści. Aby zaciekawić słuchaczów, trzeba znanego talentu krasomowczego, albo przedmiotu budzącego powszechne zajęcie. Na szczęśliwą myśl zainteresowania swego audytorjum wpadł Jerzy Price i przeplata swe konferencje o zapomnianych dziś autorach dramatycznych, fragmentami z ich dzieł wypowiadanymi przez celniejszych artystów. Konferencje swe rozpoczął Price odtworzeniem postaci i teatru Saurina, autora z XVIII. wieku, którego utwory: „Spartacus“, „Beverley“, „Les moeurs du temps“ miały w swoim czasie powszechny rozgłos i uznanie.

Rzeczywiście Saurin jest dziś zupełnie zapomniany, — teatr jednak zawsze zajmuje ogół. Dowodem tego *premiery* zwłaszcza pierwszorzędnych teatrów, które dla paryskiego towarzystwa są pewnym rodzajem uroczystości. Na te przedstawienia ciśnie się wszystko, co chce błyszczeć i być przedmiotem podziwu. Damy i panowie zjawiają się w balowych toaletach, a sala teatralna przybiera zwłaszcza w antraktach, pozór wielkiego salonu recepcjonalnego. Jeśli udekorowanie sali znakomitościami („*se composer une belle salle*“ w żargonie teatralnym) stanowi punkt honoru dla dyrektorów tych instytucyj, to z drugiej strony nienasycona niczem próżność rozmaitych osobistości z sfer najróżniejszych jest trwałą gwarancją powodzenia tych wieczorów. Figurowanie w księdze premier (*feuille du service des premières*) jest zarówno pożądanem dla mężów stanu, finansistów, arystokracji, jak dla literatów, dziennikarzy, artystów i... kokotek.

Nie wchodzi tu w grę ciekawość ujrzenia nowego dzieła, choćby nawet Dumasa lub Sardou, lecz przedewszystkiem chęć pokazania swej osoby widzom wyższych galerji w świetnem towarzystwie.

Po mikrobie—teatr podobno króluje w naszem społeczeństwie.

dzi; w myśl Art. IV. nie mogą także mieć skutku prawnego jakieś cesje, ugody, przekazy itp., zawierane w tej mierze pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem. Wreszcie Artykuł V. dotyczy działalności tej ustawy wstecz i postanawia, że wszelkie kondykta tego rodzaju, o ile nie zgadzają się z powyższemi artykułami, mogą być na żądanie dłużnika zniesione.

Emigracja żydów i Niemców. Przez Lwów przejeżdżają ciągle grupy żydów i Niemców z za kordonu, emigrujących do Ameryki. W ostatnich czasach wzmogła się liczba kolonistów niemieckich, opuszczających Rosję. W ubiegłym miesiącu przejechało przez Lwów żydów tylko 105, a kolonistów niemieckich aż 429.

Do odebrania przez właścicieli, znajdują się w tutejszej policji następujące przedmioty: klucz od kasy wertheimowskiej, znaczony liczbą 28.131, znaleziony 26. marca b. r.; ośm sznurków korali z małym mosiężnym medalikiem, znalezione 11. marca b. r.; srebrny cienki łańcuszek do zegarka, ze srebrną sylwetką i z bronzową pałeczką do zapinania o kamizelkę, znaleziony 26. marca b. r.; srebrny, płaski, półkryty męski zegarek ze srebrną tarczą i ze srebrnym podwójnym łańcuszkiem, znaleziony 15. z. m. w dorożce; banknot rumuński na 20 lirów, znaleziony 15. z. m. w tutejszym hotelu Lazarusa.

Zapiski policyjne. Skradziono kolczyk brylantowy, wartości 300 zł.; 5 łyżeczek z chińskiego srebra, znaczonych Ł. L. — Zgubiono pięć sznurków korali na starych nitkach nawleczonych, z mosiężnym medalikiem, po jednej stronie z Matką Boską a po drugiej z krzyżykiem, wartości 20 zł. Znaleziono motek białej bawełny z białą kościaną igłą do haczkowania, książkę służbową Zofji Szosteckiej ze Switrzy.

Piorun dnia 6. b. m. poraził na śmierć pracującego w polu Wojciecha Rasia, 17-letniego chłopaka z Niedźwiady, w powiecie ropczyckim.

Ukąszenie żmiji. Na sobotniej „majówce" uczniów gimnaz. Sobieskiego w Krakowie, ukąsiła żmija ucznia V. klasy Krzyszkowskiego w palec, gdy nie przeczuwając niebezpieczeństwa, schylił rękę po kwiatek. Troskliwej pomocy udzielili mu natychmiast profesorowie, towarzyszący klasie, pp. K. i W.; wyssali palec, napoili alkoholikami, a następnie zaraz wysłali do Krakowa do kliniki. Mimo jednak, że użyto natychmiast tych wypróbowanych środków domowych; palec ukąszonego, nim tenże do Krakowa przybył, sczerniał. Krzyszkowskiego leczą w klinice; co do życia jego nie ma już żadnej obawy. Smutny ten wypadek wydarzył się w okolicy Miechowa.

Środki zapobiegawcze, ustanowione na granicy Królestwa, celem przecięcia możności przedostania się cholery z Austrji, zostały przez Ministerstwo rosyjskie spraw wewnętrznych zniesione. Zniesienie to, jak donosi *Warsz. Dniew.*, nastąpiło w skutek wiadomości otrzymanych przez Ministerstwo, iż od dnia 26. marca nie było w Austrji ani jednego wypadku zapadnięcia na cholerę.

Słonęła onegdaj w Warszawie fabryka tektury smołowej i gwoździ drutowych Majera Wolanowicza. Szkody wynoszą przeszło 150.000 rubli.

Licytacja francuskich brylantów koronnych w Paryżu, w sali pawilonu rządowego, de Flore, rozpoczęła się temi dniami w obec kilkuset jubilerów, ciekawej publiczności obojga płci, senatorów, deputowanych, dziennikarzy itp. Na estradzie, za stołami funkcjonarjuszów aukcyjnych ustawiono pod baldachimem gabłotkę szklanną z kosztownościami, przeznaczonemi do następnych sprzedaży. Pierwszego dnia licytowano 10 sztuk rozmaitych precjozów mniejszej wartości, za które uzyskano ogółem około pół miljona — znacznie więcej, niżeli były te przedmioty oceniono. Najwyższą cenę osiągnęła kolja brylantowa, za którą jubiler nowojorski Tiffany, zapłacił 183.000 franków. Między innymi, także książęta Orleańscy wysłali swego pełnomocnika na tę licytację.

Samobójstwo kobiety. Żona znanego architekty i radcy budowniczego w Wiedniu, p. Gustawa Korompay'a, odebrała sobie temi dniami życie, zrzuciwszy się z okna swego mieszkania na 4 piętrze, przy Nibelungengasse, na bruk uliczny. Powodem samobójstwa tej inteligentnej i zacnej kobiety, matki kilkorga dorosłych już dzieci, było zboczenie umysłowe, objawiające się od dawna już niczem nie wyperswadowaną melancholją.

„Lepiej umrzeć, niżeli pracować!" Temi słowy odpowiedział pewien 16-letni nicpoń matce swojej, która widząc go bez zatrudnienia, wspominała, aby się o miejsce w jakimś warstacie postarał i opuściwszy dom rodzicielski, nie powrócił doń już więcej. Jak się później okazało, wolał znaleść śmierć w nurtach Dunaju, niżeli powrócić do pracy.

W sprawie zakazanych uroczystości „Sokoła" w Pradze donosi *Politik*, że na ostatniem posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej w dniu 11. bm. uchwalono na wniosek referenta dra Vlceka następującą rezolucję: „Rada miejska król. miasta Pragi oświadcza, że przez ograniczenie jubileuszowych uroczystości „Sokoła" wolność obywatelska doznaje krzywdy, a znana dobra sława stolicy Pragi skutkiem tego cierpi niemało. Rada miasta zastrzega się jak najbardziej stanowczo przeciw tego rodzaju poniżaniu powagi i godności mieszkańców stolicy i wyraża głębokie swoje ubolewanie, że bez jakichkolwiek powodów udaremniono to podniosłe święto narodowe." Głośne okrzyki „Vyborne" i nieskończone oklaski towarzyszyły słowom referenta, gdy odczytywał tekst powyższej rezolucji. Oczywiście przyjęto ją jednomyślnie.

Jaką rolę ma odgrywać fortepian w wychowaniu panien? Kamil Seé, dyrektor „Revue de l'enseignement secondaire des jeunes filles", podaje list Gounoda, tę kwestję wyjaśniający. List opiewa: „Szanowny Panie! Zapytujesz pan mnie, o ile jest ważną nauka gry na fortepianie w wychowaniu pań? Odpowiedź zdaje mi się być bardzo łatwą: Te panie, które z gry żyć nie potrzebują, powinne jak najmniej czasu spędzać przy fortepianie".

Statystyka adwokatów. Ogólna liczba adwokatów w Przedlitawji wynosiła z początkiem br. 2708, z tego 1721 w siedzibach Trybunałów i 25 Izb adwokackich, a 987 na prowincjach. W porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło ogółem 69 adwokatów. Największą cyfrę posiada rejon wiedeńskiej Izby adwok. bo 773, i na 3015 mieszkańców wypada tam jeden adwokat. Drugie miejsce zajmuje w tej mierze Praga (654, 1 na 8502 m.); trzecie Berno (227, 1 na 9486 m.); rejon lwowski liczy 152 adwokatów, jeden przypada zatem na 17.541 m.

Zarząd kolei Karola Ludwika — jak donosi *N. Reforma* — zamierza zbudować w Krakowie własny dworzec, gdyż dotychczasowe korzystanie z dworca kolei Północnej okazuje się niewygodnem i zbyt kosztownem.

(*m*) **Telefony we Lwowie**, dzięki gorliwemu a umiejętnemu kierownictwu dyrektora p. Bardacha, który potrafił w krótkim stosunkowo czasie przełamać liczne trudności, co raz bardziej zaczynają wchodzić w użycie. Najlepszym tego dowodem, że w ostatnich czasach otrzymała Dyrekcja telefonów 159 zamówień na urządzenie nowych stacyj. W obec tego, że z głównej stacji, z powodu wadliwej konstrukcji, można poprowadzić tylko 200 drutów, postanowiono aparat główny zmienić w ten sposób, aby pomieścił 400 drutów. W tych dniach nadszedł już stosowny aparat a roboty około ustawienia tegoż, rozpoczną się z początkiem przyszłego tygodnia. Pomimo, że roboty prowadzone będą przeważnie w nocy, w ruchu telefonicznym będzie musiała nastąpić najmniej 48 godzinna przerwa. Dodać należy, że przerwa ta nie obejmie wszystkich stacyj, tylko jednę część, gdyż roboty będą się przeprowadzać kolejno.

Tajemnicze zniknięcie. Henryk Stieber, 17 lat liczący, brunet, ubrany w ciemny garnitur Marynowskiego, wydalił się onegdaj z domu ojca Adolfa Stiebera, krawca, i dotychczas nie powrócił. Policja na żądanie rodziców zarządziła poszukiwania.

Ogień kominowy powstał onegaj o godzinie 12. w południe w kamienicy przy ulicy Kraszewskiego l. 1; został jednak wkrótce ugaszony.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj na placu Strzeleckim. Mianowicie buda, należąca do piekarza Lejzora Farba, w skutek złego ustawienia przewróciła się nagle, raniąc niebezpiecznie w głowę rolnika Seńkę Hoskiego, którego odwieziono do głównego szpitala.

Kradzież. Ozjasz Nass, właściciel magazynu gotowych sukień, wysłał do Szaji Matjasa, mieszkającego w Drohobyczu, większą ilość gotowych sukień. Pakunek odnosił na kolej parobek Swidrich, który też przyniósł list frachtowy. Onegdaj otrzymał Nass doniesienie z Drohobycza, że znaczna część wysłanych rzeczy nie nadeszła. Zachodzi więc podejrzenie, że Swidrych, zanosząc na kolej pakunek, otworzył go i kilka garniturów sobie przywłaszczył.

Langiewicz, jak donosi *Tagblatt*, nie umarł w Wiedniu, lecz w **Konstantynopolu**.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Lutnia śpiewać będzie 19. maja podczas mszy o godz. 12. w południe w katedrze, tj. w dzień Wniebowstąpienia. Między innemi wykona chór mięszany: Mayerbeera Pater noster, Hauptmana Salve Regina; chór męski: Abta Ave Maria, Sznabla Motet.

„Acta Stephani Regis", zebrane i ułożone przez ks. kan. Polkowskiego, a wydane przez Akademję Umiejętności w Krakowie ku uczczeniu 300-letniego jubileuszu Stefana Batorego, wyszły już z druku i zawierają 164 dokumentów, dotychczas jeszcze nie znanych, a pisanych w języku polskim lub ruskim. Obejmują one przeciąg czasu od 1576 r. do 1852 r. i ułożone są w ten sposób, że stanowią całość organiczną obrazu epoki. Niektóre z nich przedstawiają niezwykłą wartość źródłową, jak np. Djarjusz Sejmu Walnego Warszawskiego z 1581 r., lub list Batorego, wypowiadający wojnę Iwanowi Groźnemu. Wielce ciekawe są też listy sekretarza królewskiego, a zwłaszcza datowane ze Lwowa, gdzie wiele znajduje się szczegółów o ówczesnem położeniu Rusi i kozaczyzny. Ksiądz Polkowski wielce się zasłużył dziejom ojczystym, wydając to dzieło, starannie i ze znajomością rzeczy ułożone.

Z Izby sądowej.

Lwów 14. maja.

(*Kryda zakładu zastawniczego.*)

Trybunał przedkłada ławie przysięgłych 8 pytań głównych, z których 6 odnosi się do winy Kruszewskiego, a dwa do Głowackiego.

Zastępca Prokuratorji dr. Sumper stawia wniosek, aby do pytań 1. i 3., odnoszących się do Kruszewskiego, postawić pytania dodatkowe, na wypadek zaprzeczenia głównych — to samo co do pytania odnoszącego się do winy Głowackiego.

Obrońcy dr. Ostrożyński i Górecki sprzeciwiają się temu, a pierwszy z nich żąda zmiany stylizacji 3. i 5-go pytania.

Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do wniosku Prokuratorji co do postawienia pytań wypadkowych do 1 do 7 pytania głównego natomiast nie przychylił się do wniosków obrony, co do zmiany stylizacji pytań 3. i 5. i do wniosku Prokuratorji w sprawie postawienia pytania ewentualnego do 3. pytania głównego.

Na czem o godzinie 12¹/₂. rozprawę przerwano.

Popołudniu rozpoczęły się wywody stron. Prokurator w dwugodzinnej przemowie uzasadniał oskarżenie, poczem przemawiali obrońcy dr. Ostrożyński i adwok. Górecki. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Kraków 9. maja.

(*Nieszczęśliwy impressario*).

Czerwone afisze zapowiedziały w miasteczku W. przedstawienie humorystyczno-dramatyczne p. Antoniego P. i panny Aleksandry N., artystów prowincjonalnych. Panna Aleksandra zapewniła materjalne powodzenie zapowiedzianego przedstawienia, albowiem z niestrudzoną energją objechała okoliczne dwory i złotoustą wymową skłoniła pięć osób do nabycia 5 biletów po 1 złr. Posiadłszy tak znaczny kapitał, wpadła panna Aleksandra na myśl porzucenia ciernistej drogi sztuki. — Aby nie krwawić pożegnaniem serca stałego od trzech lat towarzysza doli i niedoli, p. Antoniego P. — nie żegnając się z nim, pojechała w świat szeroki. Po drodze wykupiła w Brzesku z zastawu skromny majątek, złożony w kuferku i paczce, i z temi rzeczami przybyła do Krakowa.

P. Antoni, dowiedziawszy się, że towarzyszka z całym inwentarzem trupy, tj. owym kuferkiem i paczką, porzuciła dotychczasową wspólność losów, zatelegrafował na wsze strony świata, aby pannę Aleksandrę chwytano.

Krakowskiej policji udało się też przytrzymać na dworcu kuferek, paczkę i nadobnego zbiega. W ślad za panną Aleksandrą przybył p. Antoni, a nie mogąc wymową skłonić jej do przywrócenia *status quo ante*, postanowił krnąbrną artystkę postawić przed kratki tutejszego Sądu delegowanego karnego, obwiniając ją o sprzeniewierzenie majątku spółki.

Do sali rozpraw wniesiono za obwinioną *corpora delicti* tj. kuferek blachą obity i na kłódkę zamknięty, tudzież paczkę gwoździami zabitą.

Nadobna oskarżona, rodem ze Lwowa, lat 23 licząca, opowiada, iż od lat trzech odbywa po Galicji i Bukowinie wędrówkę artystyczną z panem Antonim, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia. Kuferek, paczka i ich treść stanowią jej własność nieograniczoną i podlegają tem samem jej dowolnemu władztwu fizycznemu, a dowodem tego, że prócz manuskryptów i 20 plakatów, stanowiących współwłasność, w kuferku i paczce znajdują się same drobiazgi kobiece. Jakoż po otwarciu ujrzano wewnątrz — *rari nantes in gurgite vasto* — różową sukienkę, trzewiczki, słoik z pomadą, paczkę ogłoszeń, grzebień, maszynkę do gotowania i czapkę żołnierską sceniczną. Przy przeglądaniu tego inwentarza wywiązał się następujący dyalog między impressariem a oskarżoną:

On: Pani zawsześ mię niszczyła!...

Ona: Panie sędzio, proszę się przypatrzyć temu człowiekowi i powiedzieć, czy jemu można co zabrać?!

On: Pani kompromitowałaś zachowaniem się swojem moje nazwisko, podszywając się pod nie!

Ona: Powiedz pan, że raczej siebie kompromitowałam pańskiem nazwiskiem i występując jako pańska żona na scenie!

On: Ja pani ufałem..., klucz od mej kasy był zawsze w ręku pani.

Ona: Panie sędzio! Ten człowiek, który nie wiem, czy podszewkę ma w kieszeni, mówi o kasie!

On: Coś pani zrobiła z tymi 5 złr., któreś wzięła za bilety?

Ona: Dwa złr. 40 centów zapłaciłam za furmankę, którą dwory objeżdżałam, a 1 złr. 60 cnt. oddałam panu.

On (z tryumfem): A gdzie piąty reński?

Ona: Żandarmerja go skonfiskowała, bo był fałszywy.

Po przeglądnięciu kuferka, przystępuje sędzia do przesłuchania impressaria. Pan Antoni P., rodem ze Lwowa, lat 26 liczący, były sufler, młodzieniec szczupły, wysoki, o heroicznych ruchach, zaprzecza, aby kuferek i paczka były własnością panny Aleksandry. W długiej przemowie, miarkowanej upomnieniami sędziego, zrzeka się wreszcie pretensyj do panny Aleksandry, ale zaklina ją na miłość sztuki, by wróciła do W. i pomogła do urzeczywistnienia zapowiedzianego czerwonemi afiszami przedstawienia. Lecz panna Aleksandra odmawia stanowczo, nawet kłódki od kufra nie chce dać p. Antoniemu.

Funkcjonarjusz Prokuraterji, komisarz p. Bittner odstępuje od oskarżenia, sędzia p. Kicki uwalnia pannę Aleksandrę od zarzuconego jej przekroczenia i odsyła p. Antoniego do drogi prawa cywilnego z jego roszczeniami — a pan Antoni opuszcza salę rozpraw, wzdychając: „Tak to artysta zawsze wychodzi!"

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koncesja na budowę. Oficjalny organ centralny Ministerstwa handlu dla spraw kolejowych ogłasza dzisiaj udzielone wiedeńskiej firmie Lindheim i Spółka pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych przedwstępnych robót, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Sambora przez Stare Miasto i Spas do Łomny.

Ceny zboża z dnia 14. maja. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·10	8·30—8·95	8·25—8·85	8·80—9·25
Żyto	·40—5·95	5·25—5·75	5·—5·65	5·70—6·10
Jęczmień	4·—6·75	4·—6·50	3·90—6·—	4·20—7·—
Owies	3·80—4·50	3·75—4·50	3·60—4·—	4·—5·55
Groch	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·—5·
Rzepak	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	26·—44·—	25·—42·—	25·—40·—	26·—45·—
Konicz. biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 22·75 do 24·25.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

„*Neue fr. Presse*" donosi, że Rząd przygotowuje projekt nowej ustawy o organizacji gminnej służby sanitarnej, który będzie przedłożony na najbliższej sesji tych Sejmów, które jeszcze tej sprawy nie uregulowały. Między temi Sejmami znaduje się także Sejm galicyjski.

* Na onegdajszem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej wypowiedziano p. Schmerlingowi uznanie i podziękowanie z powodu jego wystąpienia w Izbie panów w obronie języka niemieckiego.

* Prezydent ministrów hr. Taaffe, wystosował do namiestnika niższej Austrji Possingera, polecenie, aby tenże jak najenergiczniej zbadał nadużycia w wied. szpitalu powszechnym i w tym celu wezwał pomocy posła Pernerstorfera.

* Z Wiednia donoszą, że pięć burszenszaftów poręczyło rektorowi utrzymanie porządku. *Vaterland* pisze, iż dowiedzionem zostało, że wyłącznie studenci izraeliccy urządzali demonstracje. Inne znów dzienniki utrzymują, że sprawcami demonstracyj byli tylko antisemici.

* Prezes gabinetu węgierskiego, Tisza, konferował onegdaj z ministrami: hr. Kalnokym, hr. Taaffem i Dunajewskim. Pan Tisza udał się dopiero onegdaj wieczorem z powrotem do Pesztu.

* Po przyjęciu ustawy o kwotach Izba posłów obradowała nad tyt. „Bibljoteki szkolne" i „Przemysłowe zakłady naukowe". Sprawy naszego kraju nie były przytem poruszone.

* W kłótnię półurzędową w sprawie Bosnji i Hercogowiny wmieszał się nowy głos. Były dyplomata rosyjski Tatiszczew zamieszcza w *Mosk. Wied.* obszerną relację do historji okupacji rzeczonych prowincyj. Przed wojną rosyjsko-turecką —opowiada były dyplomata — toczyły się w istocie z zachowaniem najściślejszej dyskrecji rokowania między Petersburgiem a Wiedniem. Niemcy byli jednak z obu stron w rokowania wtajemniczone. Rokowania pozostały atoli bez skutku. Po traktacie w San Stefano ponowiono rokowania, które również nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Na kongresie berlińskim odstąpiono Austrji więcej, aniżeli interes Rosji wymagał. W lutym 1879 telegrafował Gorczakow do ambasadora Oubril'a, że Niemcy nie czynią zadosyć słusznym oczekiwaniom Rosji, a w trzy tygodnie uskarżał się Gorczakow wyraźnie na postępowanie Niemiec i Austrji w sprawie wschodniej. W jednej z depesz do Nowikowa — powiada Gorczakow — okazuje się, że porozumienie między trzema cesarstwami zostało faktycznie zniszczone przez obu naszych sprzymierzeńców. To co się stało, musimy zlikwidować na przyszłość jednak mamy tylko na własne liczyć siły. Tatiszczew konkluduje więc, że wyjaśnienia *Nordd. Allg. Ztg.*, które przekręcają faktyczny stan rzeczy, są obrazą elementarnych form politycznych.

* *Journal de St. Pétersbourg* dotykając polemiki, jaka się toczy z powodu zajść, poprzedzających okupację Bosnji i Hercogowiny, pisze, iż ze względu na to, że nie są mu znane dokumenta, które mogłyby posłużyć do zweryfikowania sprzecznych enunciacyj, uważa za rzecz stosowną, zachować milczenie. Dziennik przytoczony wyraża w końcu nadzieję, iż gabinety trzymać się będą i nadal drogi, zaleconej ogólną potrzebą dobrego porozumienia i utrzymania pokoju, nie troszcząc się bynajmniej o agitacje prasy, których celem jest sianie rozdwojenia.

* W Sejmie pruskim nastąpił w trzeciem, na dniu 11. maja odbytem czytaniu projektu podziałowego powiatów W. Księstwa Poznańskiego rezultat, jakiego się oczywista spodziewać było można. Projekt rządowy przyjęty został znaczną większością głosów konserwatywnych, wolno-konserwatywnych, narodowo-liberalnych przeciw znacznej, przeciwnej projektowi mniejszości, jaka się złożyła z głosów zastępu wolnomyślnego, frakcji centrum i naturalnie Polaków.

* *Nowosti* obszernie rozpisawszy się o stosunkach politycznych w Serbji obecnie i na przyszłość, w różowych barwach przedstawiają to, co Serbją mogłoby spotkać z łaski Rosji. Otóż Rosja utworzyłaby wielką Serbję, włączywszy do niej Bośnję i inne prowincje austrjacko-węgierskie, zamieszkałe przez ludność pochodzenia serbskiego. Według *Nowosti* Serbja pozostając pod wpływem austrjackim, nigdy nie osiągnie tylu wygód, raczej kompletnie postrada swoją samodzielność polityczną. „Gorzej jeszcze — piszą *Nowosti* — bo już dziś król serbski jest wasalem austrjacko-węgierskim". Wątpimy bardzo, ażeby w Serbji znalazło się wielu łatwowiernych, którzyby uwierzyli pięknym obietnicom rosyjskim. Boć gdyby nawet istotnie Serbja została włączoną do Austrji, to już lepiej żyć pod berłem habsburskiem, aniżeli pod rosyjskiem.

* Marzyciele rosyjscy zajęci są układaniem mapy Rosji wszechświatowej. Nietylko Stambuł i Indje mają w przyszłości należeć do Rosji, lecz zarówno Persja i Turcja azjatycka wraz z Jerozolimą! Ta śmiałość projektów jest więcej niż hazardowną.

* Z Petersburga nadchodzą ponownie pogłoski o zmianach w najwyższym zarządzie Ministerstwa spraw zagranicznych.

* Według dziennika *Post*, car miał rozkazać, aby z dniem 13go czerwca b. r. został zaprowadzonym język rosyjski jako wykładowy we wszystkich szkołach gimnazjalnych i realnych prowincyj nadbałtyckich.

* Najwyższy Sąd w Lipsku opracował memorjał o 500 stronach do sprawy Schnaebelego. Zestawia w nim wszelkie indycje, baraki, wybory, podróże Derouleda, czynności Schnaebelego i jego agentów, dzienniki założone przez ligę patrjotów, czynności tej ligi, mnóstwo listów. Memorjał zwrócony jest przeciw Francji i będzie rozpowszechniony.

* *Intrasingeant* omawia ewentualność upadku Gobleta i zastąpienie go Freycinetem. Rochefort powiada, że gdyby Freycinet chciał usunąć Boulangera, wówczas powtórzyłyby się na ulicach Paryża demonstracje, w obec których demonstracje uliczne z okazji wystawienia „Lohengrina" były zabawką dziecinną.

* Z Rzymu donoszą: Kardynałowie — dwaj tylko przychylni akcji w celu znalezienia *modus vivendi* z Włochami, podnoszą ten argument, że jakikolwiek konkordat z Włochami, byłby aktem międzynarodowym, jako między dwoma panującymi zawarty. Tem samem już wykonywałby papież swoją polityczną udzielność i zacząłby jako panujący znowu należeć do koncertu europejskiego. W ciągu negocjacyj w ostatnich dwóch latach zwracał ks. Bismark kilkakrotnie uwagę papieża na to, że we Francji dzieją się prześladowania religijne, a przecież kraj ten ma dotąd przywilej obrony Stolicy św. i protektoratu. Konsekracja msgr Galimberti na biskupa, odbędzie się w Wiedniu; zostanie on arcybiskupem Nicei.

* Cesarzowa Elżbieta i królowa serbska Natalja mają się spotkać w Bukareszcie lub Sinai.

* Paryski *Matin* donosi, że Anglja odmówiła urzędowego udziału w projektowanej na rok 1889 wystawie powszechnej. Książę Walji, jako następca tronu, nie chce stanąć na czele przemysłowców, którzy mają brać udział w wystawie urządzonej na cześć rewolucji. Ten sam dziennik donosi, że żadne inne wielkie mocarstwo nie weźmie urzędowego udziału w wystawie i li w tej mierze odbyła się już poufna wymiana zdań.

* W angielskiej Izbie gmin zawiadomił minister Fergusson, że w kraju Zulusów zostanie proklamowany suwerenat brytyjski i ustanowiony rezydent angielski. Podczas walki religijnej w Tonga, nie nagabywano Europejczyków. Spokój w Tonga został zresztą już przywrócony.

* Według dziennika *Peuple*, pomiędzy górnikami niektórych kopalni węgla w Belgji, wybuchły znowu zmowy i bezrobocia.

* Z Wiednia donoszą: Zdaje się, że sprawa bułgarska niebawem znowu na pierwszy plan wystąpi. Rejencja postanowiła zwołać zwykłe Sobranje, bo się jego mandat kończy, lecz w niczem uchwał jego przesądzać nie chce. Informacje ze Sofji przedstawiają wielkie prawdopodobieństwo, że Sobranje, postępując zgodnie z życzeniem wojska, ogłosi unję i niepodległość Bułgarji. Rejencja zachowuje się zupełnie biernie jako władza lecz rejenci osobiście podzielają zdanie, że naród bułgarski może i powinien wystąpić samodzielnie i sam swoje losy rozstrzygnąć. Rejencja wstrzymywała się dotąd nawet od demonstracyj, przedstawiając przewódzcom, że mogą one spowodować wyjazd ajentów dyplomatycznych ze Sofji. Mimo jednak, że demonstracje miały miejsce, ajenci nawet nie remonstrowali, przez co stronnictwo czynu nabrało śmiałości i rzeczy tak stoją, że gdyby Rejencja stawiała trudności, mogłaby kraj narazić na rozruchy, na brak władzy. Rejencji nie pozostaje nic innego, tylko przyjąć fakta dokonane, jeżeli Sobranje, wojsko i komitety obrony w całym kraju na nie się odważą. Hasłem stronnictwa czynu jest obecnie: stworzyć taki prowizoryczny stan rzeczy, który kraj zadowolni, a Europy nie zaspokoi; bez wstrząśnień, bez pospiechu, siłą rzeczy przygotować restaurację księcia Aleksandra. Stronnictwo czynu sądzi, że Europa i nadal, pod warunkiem utrzymania na wewnątrz Bułgarji porządku i pokoju mięszać się nie będzie, co skłoni i ks. Aleksandra do powrotu, skoro jednomyślnie wezwany zostanie. Telegram *Journ. des Debats*, że Rejencja zamierza użyć funduszów Banku narodowego, jest prostą nieprawdą. W ogóle francuskie doniesienia o Bułgarji są jednostronne, przesadne, zawsze w duchu i na rzecz Rosji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 13. maja. Do *Pressy* donoszą z Berlina, że Rząd niemiecki odmówił udziału w wystawie głównie z powodu awantury z „Lohengrinem."

Wiedeń 13. maja. Wykłady na Wydziale prawniczym podjęto napowrót. Rektor oświadczył, iż w razie dalszych demonstracyj wydział prawniczy zostanie zamknięty.

Wiedeń 13. maja. Izba posłów przyjęła ustawę o kwotach i obradowała dalej nad budżetem Ministerstwa oświaty.

Słychać, że Prażak ma być mianowany ministrem sprawiedliwości, a Mattusz ministrem Czech.

Budapeszt 13. maja. Hr. Bethlen ogłasza artykuł, w którym utrzymuje, że przed wojną rosyjsko-turecką udało się Andrassemu udaremnic sojusz niemiecko-rosyjski dający Rosji wolną rękę na Wschodzie, a Niemcom wszelką swobodę wystąpienia przeciwko Francji.

Buda-Peszt 13. maja. Tisza odpowie na interpelacje Iranyi ego i Helfy ego w przyszłym tygodniu.

Odesa 13. maja. Niewyśledzeni dotąd sprawcy przecięli w kilku miejscach wzdłuż zatoki idący telegraf podmorski i skradli 300 sążni drutu — pomimo to, że założenie telegrafu było utrzymywane w tajemnicy, a następnie strzegła go dzień i noc straż wojskowa.

Londyn 13. maja. Musa chan, adjutant emira, przybył do Heratu dla inspekcji wojsk i zapasów. Gubernatorowi przywiózł ferman, nakazujący rozstrzelać bezzwłocznie każdego, kto się dopuści jakichkolwiek znoszeń z Rosjanami. W Kabulu rozrzucono proklamację Ejuba chana, powołującą ludność pod broń przeciw emirowi, który sprzedał Anglikom niepodległość kraju.

Londyn 13. maja. *Daily News* pisze, iż pewien mnich rozpoczął rokowania z papieżem i Rosją w sprawie połączenia kościołów greckiego i łacińskiego. Kościół grecki ma zachować osobne swe ceremonje.

Petersburg 13. maja. Według Katkowa, dowiodła polemika w sprawie okupacji Bosnji, że Niemcy zdradziły Rosę i że przymierze z Francją, a nawet z Anglją, lepszem jest od sojuszu z Niemcami.

Inne dzienniki rosyjskie zapisują sensacyjną pogłoskę o mającym wkrótce nastąpić powrocie ks. Aleksandra do Sofji.

Metz 13. maja. Nauka języka francuskiego w szkołach ludowych Lotaryngji została zniesiona.

Bruksela 13. maja. Sprawozdanie komisji dla ufortyfikowania Mozy wnosi przyjęcie przedłożenia ze względu na naprężone stosunki pomiędzy Niemcami a Francją. Belgja pod względem uzbrojeń musi iść równym krokiem z mocarstwami sąsiedniemi.

Sofja 13. maja. Główny sprawca zamachu na majora Popowa, Stojew, został pojmany w Turn-Magurelli, dwóch zaś innych w tej sprawie podejrzanych aresztowano wczoraj w Sofji.

Sofja 13. maja. Rejencja posiada dowody, że opozycja chce zaburzyć kraj i Sobranje przez nowe zamachy. W całej Bułgarji przedsięwzięto najściślejsze środki ostrożności. Wiadomość *Gazety Mosk.* o rozruchach w Tirnowie są tendencyjnem kłamstwem.

Sofja 13. maja. Ajencja Havasa donosi: Ani sfery rządowe, ani przywódcy opozycji, nie myślą o wyborze księcia bułgarskiego. Wiadomość ta, którą przyniesiono z Europy do Sofji, nie znajduje tu żadnej wiary.

Wiedeń 13. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 280·50.

Kraków 14. maja. Dzisiejszej nocy Zyblikiewiczowi pogorszyło się znacznie. Zapalenie objęło dalszą część płuc. Przy łożu chorego czuwają drowie Korczyński, Pareński i Rosner.

Wiedeń 14. maja. Umarł tu dzisiaj Alfred Skene, znany przemysłowiec i były poseł do Rady państwa.

Bukareszt 14. maja. Cesarzowa austrjacka przybyła dzisiaj do Sinai o godzinie 9. rano w towarzystwie marszałka dworu br. Nopcsy, damy dworu panny Majlath i radcy dworu Klaudyego. Królestwo rumunscy powitali cesarzowę na dworcu.

Bruksela 14. maja. Stan zdrowia cierpiącej na obłąkanie cesarzowej meksykańskiej, Karoliny, polepszył się znacznie w tych dniach.

Graz 14. maja. Minister oświaty polecił wdrożyć dyscyplinarne śledztwo przeciw tym tutejszym studentom, którzy wystosowali do Tomaszczuka memorjał z powodu wygłoszonej przezeń w Parlamencie mowy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. maja 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński, z Krasnego. A. Bogdański, ze Stanisławowa. A. Rottermann, z Podwołoczysk. H. Goldlust, z Podwołoczysk. S. Schwarz, z Wiednia. E. Krzyżanowski, z Buczacza. I. Peterka, z Wiednia. W. Niedźwiecki, z Wańkowic. D. Osers, z Wiednia. Z. Resch, z Podwołoczysk. J. Magyar, z Temeszwaru.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dzieduszycki, ze Żółkwi. F. Helbich, z Wiednia. M. Władyczyński, ze Starego Miasta. E. Soldan, z Tarnopola. M. Lederman, z Wiednia. S. Komarnicki, z Kałusza.

HOTEL ANGIELSKI. F. Jasiński, z Zahajpola. K. Babecki, z Laszek Górnych. J. Gilsohn, ze Skowiatyna. W. Zieliński, z Podola Ros.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wyles. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 31	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 3½% „ w. „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	6 —
Dukat cesarski	5 90	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. maja 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 50	17 25
„ węgierskie banku kredytowego	284 25	283 25
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	108 —
„ Unionbanku	208 —	206 50
„ kolei Karola Ludwika	205 50	205 75
„ kolei północnej	249 25	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	78 75	77 75
„ kolei Alfoldzkiej	181 50	181 50
„ kolei państwowej	225 —	225 40
„ kolei Lwow Czerniowieckiej	224 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno wschodniej	165 50	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 50	125 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	161 50	162 —
Losy regulacji Cisy	— —	124 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	251 75	251 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	101 40
Akcje Bankvereinu	91 75	91 75
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 75	119 50
Akcje kredytowe	281 —	280 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Berlin, dnia 13 maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 75	179 25
Akcje austrjackie kredytowe	449 —	451 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 25	83 50
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	134 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 80	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	3·25
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·30	5·20	6·25
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

METEOR

Krotochwila w 4 aktach Mosera i Girndta.

OSOBY:

Szubert, kapitalista	Frenkiel
Sauerbraj, lakiernik	Ruszkowski
Klotylda, żona Szuberta	German
Marja, córka Szubertów	Pysznik
Dr. Jan West, lekarz	Woleński
Zofja, jego żona	Żelazowska
Hugo Wimmel	Kwieciński
Hellborn, sędzia	Hierowski
Majzeberg	Wojdałowicz
Anna Minchow	Woleńska
Michał, sługa Westów	Dębicki
Józia, pokojówka	Wilkus
Krawcowa	Borodziej

Rzecz dzieje się za naszych czasów w małem miasteczku.

L 480.

ZAPROSZENIE.

Ponieważ na ogólnem Zgromadzeniu dnia 13. maja 1887 nie było potrzebnej ilości członków do załatwienia całego na to posiedzenie oznaczonego porządku dziennego, przeto w myśl §. 46 ustępu 2, odbędzie się

Drugie Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

dnia **20. maja 1887** o godzinie 11. przedpołudniem w Sali Rady powiatowej, na którem

Porządek dzienny następujący:

1. Wniosek na zmianę §. 4. statutu.
2. Wybór zastępcy kasjera lub kontrolora.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu 1447 1—0

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

dnia 13. maja r. 1887.

Sekretarz: *Mieczysław Marynowski.* Prezes: *Edward Micewski.*

Ogólne Zgromadzenie

TOWARZYSTWA KASY ZALICZKOWEJ

na powiat sądowy szczerzecki

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

odbędzie się w Szczercu d. 22. maja 1887 o godzinie 2. popołudniu w sali Towarzystwa kasynowego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przez Prezesa Rady Nadzorczej.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1886.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek tejże o rozdzieleniu czystego zysku z r. 1886.
5. Wybór 4 członków do Rady Nadzorczej.
6. Wybór członków Dyrekcji na następne 3 lata (§. 4. Statutu).
7. Wnioski Rady nadzorczej. 1448 1—0
8. Wnioski członków.

Z Rady Nadzorczej

W Szczercu d. 12. maja 1887.

Sekretarz: *Karol Neumajer.* Prezes: *Gryczmański Józef.*

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malag, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1292 36—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłe nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny. 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1296

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Dekturę

do pokrywania dachów, gwoździe do tejże, teer pogażowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami,

poleca 1353 10—0

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Starsz. lekarza sztab. Dra Müllera.

Injekcja z Miraculo

Pigułki leczą bez niebezpieczeństwa i bez bolu każdy upływ z rury moczowej, trypra (biały upływ) w ... dniach, nawet w wypadkach zastarzałych, bez złych następstw. — Cena 1 zł. 60 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Osłabieni

skutkiem częstych grzechów miłości, onanji (samogwałtu), wstrząśnienia nerw i osłabienia siłę męzką itp. zostaną radykalnie wyleczeni wkrótkim czasie sławnymi w całym świecie starsz. lekarza sztabow. dra **Müllera** preparatami z Miraculo, pod gwarancją. Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wyłączny wyrób i główny skład w aptece pod św. Grzegorzem Wiedeń Wimmergasse 33, dokąd też wszystkie pisemne zamówienia stosować należy. — Skład we Lwowie w aptece Mikolascha. 677 8—0 a

---

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy



„Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u Piotra **Mikolascha**, apt. **Jakóba Beisera, ... Hankego**, w apt. **Krzyżanowskiego** i **Ruckera**.

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: apteka cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1347 6—0

PLASTER TRZEBIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do sprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenia dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością aptekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach. 506 25—0

Sukno

dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki**. Próbki na okaz przesyłają się niefrankowane bezwłocznie. Pp. krawcy otrzymują bogato asortowane książki z wzorami.

Skład fabryczny sukna

„Zum weissen Lamm Brünn."

735 10—0

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, inhalatorium. 1388 6—0

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

***Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger* r. z.**

Składy wód i przetworów zdrojowych: u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

KWIZDY

środki weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachjum i Hamburgu.

B **Kwizdy *c. k. koncesjonowany Proszek korneuburski dla koni, bydła i owiec.** Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia przy regularnem zadawaniu jako **proszek pożywny dla bydła,** w braku apetytu, przy podojach krwawych, służy do polepszenia mleka. — **Kwizdy *c. k. uprz. Płyn uzdrawiający dla koni.** Używany na wzmocnienie po większych wytężeniach, tudzież na zewnętrzne okaleczenia, wywichnięcie, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1·40. — **Kwizdy Woda do oczu dla wszystkich zwierząt.** Cena flaszki 80 ct. — **Kwizdy Blister.** Cena słoika 3 zł. — **Kwizdy Kwiat żywiczny** (Bluthenharz) przeciw bezpłodności zwierząt domowych. **Kwizdy *Proszek desinfekcyjny** na odwonienie zarażonych stajen, równocześnie wiążący sole pognojowe. Pakiet pół kl. 15 ct., skrzyneczka z 10 kil. zł. 2·40. — **Kwizdy Maść na guzoły i wymiona.** Słoik 1 zł. — **Kwizdy Olej na liszaje i strupy u psów.** Flaszka 1 zł. 50 ct. — **Kwizdy Tynktura żółciowa** dla koni. Flaszka zł. 1·50. **Kwizdy Proszek leczniczy dla drobiu** Paczka 50 ct. — **Kwizdy *Kit na kopyta.** Laseczka 80 ct. — **Kwizdy *Vaselina** na kruche i łamiące się kopyta. Puszka 1 zł. 25 ct. **Kwizdy Proszek na pękające kopyta.** Flaszka 70 ct. — **Kwizdy Pigułki dla psów.** Pudełko 1 zł. — **Kwizdy Proszek na racice.** Flakon 70 ct. — **Kwizdy Pigułki przeciw kolkom** u koni i bydła rogatego. Puszka blaszana zawierająca 15 pigułek 1 zł. 60 ct., kartonik z 5 pigułkami 60 ct.— **Kwizdy *Pokarm wzmacniający dla koni i bydła** do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych i do powiększenia tuczności. Wielka skrzyneczka 6 zł., mała skrzyneczka 3 zł., pakiecik 30 ct. — **Kwizdy Maść na parchy** u koni i bydła. Słoik 1 zł. — **Kwizdy Phisic,** pigułki rozwalniające dla koni. Paczka blaszana 2 zł. — **Kwizdy Środek przeciw biegunce u owiec** Pakiet 70 ct. — **Kwizdy Proszek dla nierogacizny** dla przyspieszenia tuczności i niemylny środek pomocny dla wychudniętych zwierząt. Wielki pakiet zł. 1.26 mała paczka 63 ct. — **Kwizdy Mydło do mycia** przeciw chorobom zaskórnym u zwierząt, puszka blasz. 100 gr. 60 ct., o 300 gr. 1 zł. 60 ct. — **Kwizdy Balsam na rany** dla koni i bydła. Flaszka zł. 1.25 — **Kwizdy Pigułki przeciw robakom u koni.** Puszka blasz. zł. 1.60.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE

hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Skiepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwe do nabycia w KRAKOWIE

hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Stała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha aptekarza we Lwowie.

Centralny skład rozsyłki: apteka obwodowa w Korneuburgu.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych, i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Celem zapobieżenia fałszowaniom uprasza się zwracać uwagę na to ażeby każda etykieta zaopatrzoną była w podpis mój, niżej umieszczony, czerwonym atramentem.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Medal zasługi na wystawie w Przemyślu.

Wysowa w Galicji.

Najsilniejsze zdroje żelaziste. Zakład zdrojowo kąpielowy i żętyczny, położony w uroczej okolicy Grybowa i Gorlic. Mieszkania piękne i tanie, dwie restauracje. Skutki lecznicze wód wysowskich są znakomite, szczególnie w przewlekłych katarach płuc i krtani, cierpieniach żołądka i pęcherza, jak nie mniej w niedokrewności.

Składy wód wysowskich prawie we wszystkich większych miastach.

Główny skład we Lwowie w ces. król. cyrkularnej aptece A. Skiepińskiego i w składzie wód mineralnych p. Goldbauma, dalej w Krośnie u apt. A. Żurawskiego, w Rymanowie u apt. W. Wojtynkiewicza, w Jarosławiu u apt. Wisłockiego, w Jaśle u kupca B. Steinhausa. 1441 1—0



Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1314 12—0

Do 3—7" zagłębienia,	waga około 90 kilo	zł. 34.—	franco stacja
„ 4—8" „	„ „ 95 „	zł. 36.—	
„ 6—10" „	„ „ 100 „	zł. 38.—	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**

***Główny skład dla Galicji:* Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą.**

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a 8—18

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 16—0 Dyrekcja.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 35—0

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **MUSZYNA-KRYNICA** 10 kilom. od Zakładu (1 godz. jazdy).

KRYNICA

Poczta, Telegraf, Sąd powiatowy, Notarjat i Biuro wywiadowcze, w miejscu.

w Galicji c. k. Zakład zdrojowo kąpielowy

od 15. Maja do 30. Września 1887 otwarty,

posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelezistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, w których wydaje się kąpiele mineralne pełne, tudzież nasiadowe i natryskowe, wreszcie borowinowe i gazowe; zakład dostarcza ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. W miejscu znajduje się także apteka, zakład gimnastyczny, żętyczny, kilka mleczarń, restauracyj, cukiernie, piekarnie, liczne sklepy i pracownie krawieckie i szewskie. Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych w domach skarbowych i u prywatnych przeszło 1.100, między temi przeszło 350 z piecami. Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski, orkiestra zdrojowa, spacery, schroniska, park obszaru 35 hektarów w połączeniu z lasami szpilkowemi, wycieczki w okolicę, reuniony i bale. Podczas sezonu ordynuje 7 lekarzy. Biuro informacyjne udziela **bezpłatnie** wszelkich szczegółów. Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie. Stałe ceny pomieszkań, tudzież kąpiel mineralnych, borowinowych i hydropatycznych, są w Maju, Czerwcu i Wrześniu o jedną trzecią część tańsze.

Mieszkania na okresy po 24 godzin, są w skarbowym domu „pod Zamkiem" do wynajęcia.

C. k. Zakład hydropatyczny w Krynicy

pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa, otwarty również od 15. Maja do 30. Września 1887, posiada dla użytku osób leczenia hydropatycznego używających osobną restaurację, kasyno i pokoje mieszkalne.

Począwszy od 7. Maja do połowy Września, wychodzi tygodnik „Krynica" poświęcony sprawom zdrojowisk.

Zamówienia na wodę mineralną Krynicką i Słotwińską, przyjmuje i na listy frankowane odpowiada

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

1419 2—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.